Rok V

Nr. 1

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE



TREŚĆ:

Redaguje w imieniu Komitetu **Łyszczarczyk Leon.**
Redaktor odpowiedzialny: **Chmielewski Aleksander.**
Pismo wychodzi 10-go każdego miesiąca prócz feryj wakacyjnych.

Cena numeru 60 gr. — dla członków Związku N. P. 50 gr.
Prenumerata roczna 6 zł. — dla Związkowców 5 zł.

Okładkę projektował kol. J. Pawlik.

Zakłady Graficzne „ZNICZ“ w Wilnie.

Rok V. Wilno — Wrzesień — 1934 Nr. 1.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM ORAZ PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. 3 maja 13 m. 7. — Tel. 1476. P. K. O. 81.300.

Koleżanki i Koledzy!

Zgodnie z wyczuciem potrzeby czasu i terenu, Zarząd Okręgu Wil. Z. N. P. wraz z Redakcją „Spraw Nauczycielskich“ dąży do uczynienia z naszego miesięcznika, czasopisma poświęconego zagadnieniom organizacyjno - społecznym w pierwszym rzędzie, — a w drugim rzędzie sprawom pedagogicznym o charakterze regjonalnym. W związku z powyższem zdajemy sobie sprawę, że racjonalnego przekształcenia pisma nie uda się dokonać ani samemu Zarządowi Okręgu, — ani Komitetowi Redakcyjnemu, — ale tylko i jedynie całej Gromadzie Związkowej, do której czasopismo dociera. Z tego właśnie względu już u wstępu do nowego roku szkolnego apelujemy do Was, Koleżanki i Koledzy, o nadsyłanie materjału związanego z żywotnemi zagadnieniami, dla poruszenia tychże nietylko na łamach naszego miesięcznika, ale i w prasie codziennej. Pragniemy tu równocześnie podkreślić powagę zadań ciążących w obecnej chwili na referentach prasowych Ognisk i Oddziałów Powiatowych Z. N. P. na terenie Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Sądzimy, że wspólnym wysiłkiem uda nam się nietylko t r a f i ć do Władz Państwowych, Samorządowych i do szerszego społeczeństwa, — ale i w y j e d n a ć konieczne minimum warunków, niezbędne dla normalnego życia szkoły, — a o które pojedyncze jednostki zabiegają dziś napróżno.

Koleżanki i Koledzy! Nieodpowiednie sale szkolne, przepełnienie tychże młodzieżą szkolną, niehigjeniczne warunki pracy ucznia i nauczyciela, brak najniezbędniejszych pomocy naukowych, przeciążenie

pracą nauczyciela, obciążenie jego kieszeni najrozmaitszemi świadczeniami, częste polowania na zawartość kieszeni uczniowskiej, niesłuszne pretensje „społeczników“, bezpłatna praktyka nauczycielska, chroniczne niewypłacanie dodatków mieszkaniowych nauczycielskich, nierealizowanie preliminowanych sum na szkolnictwo i t. p. bolączki są w życiu naszem wprost na porządku dziennym. W imię dobra polskiej szkoły, w imię godności piastowanego przez nas zawodu, najwyższy czas wypowiedzieć walkę owym anomaljom i dążyć do uzdrowienia stosunków. Czas również wreszcie na ciągłe, systematyczne informowanie społeczeństwa o działalności naszej Organizacji w terenie

Wierzymy, że w powyższem będziecie nam pomocni, więc w zakończeniu ponawiamy nasz apel: O tem co czynicie, — o tem co Was boli, — mówcie i piszcie. Westchnieniom czas wreszcie położyć kres, czas przystąpić do uzdrowienia stosunków.

Zarząd Wil. Okręgu Z. N.P.

Szkoła jako ośrodek życia państwowego i społecznego.

Pewne warstwy dzisiejszego społeczeństwa polskiego przeżywają kryzys duchowy, wykazując jednocześnie brak zrozumienia epoki historycznej i zjawisk zachodzących na arenie życia społecznego i państwowego. Jest to faktem niezaprzeczonym. By przekonać się, że jest tak, a nie inaczej, należy bliżej zapoznać się z prasą najrozmaitszych grup, warstw, klas i partyj politycznych, a przekonamy się jak wielki rozgardjasz myślowy, ideowy i moralny panuje wśród naszego społeczeństwa.

Poszczególne jednostki, partje i klasy mają na względzie przedewszystkiem jedynie swoje własne interesy.

Interesy zaś **całego społeczeństwa,** a w szczególności Państwa, są zwykle pomijane i nie brane pod uwagę. Co najgorsze — prowodyrzy tych warstw utracili wszelką wrażliwość i zrozumienie potrzeby rozwoju, opartego na ewolucji. Są nawet tacy, którzy z przyjemnością cofnęliby koło historji wstecz, do wieku XVII i XVIII; konserwatyzm i lubowanie się przeżytkami historycznemi przesłaniają im możliwość zrozumienia istotnego układu życia współczesnego.

Rzecz jasna, że nie mamy prawa wydawać na te warstwy wyroku potępiającego, bo trudno żądać zrozumienia od warstw, których prowodyrzy urośli i kształtowali się w zupełnie odmiennych warunkach bytowania, tem bardziej, że psychika tych jednostek w wielu

wypadkach nie przezwyciężyła, albo nie chce i nie umie przezwyciężyć form dawnych, ukształtowanych na podstawach i przesłankach szkół prusko-rosyjsko-austrjackich, gdzie odgrywały pierwszą rolę stan, pochodzenie i majątek oraz interesy władców z „Bożej łaski", a później, jako rezultat i wynik takiego wychowania, umiejętność płaszczenia się, zabiegania o tytuły i urzędy oraz delektowanie się patentami szlacheckiemi.

Skoro takie jednostki i głoszone przez nie formy istnieją, skoro rzecznicy takowych jeszcze, niestety, mają posłuch w pewnych warstwach, przesiąkniętych zacofaniem lub partyjnictwem — musimy im przeciwstawić się z całą stanowczością i bezwzględnością. Powinniśmy wytężyć wszystkie myśli i siły, rozwinąć wyjątkową energję, by te, delikatnie mówiąc, wsteczne pomysły i zachcianki, przestały nareszcie mieć rację bytu. Wszelkie odruchy, wszelkie teorje wsteczne albo partyjno-klasowe, powinny być postawione pod pręgierz krytyki współczesnej myśli państwowej, bo inaczej deprawacja społeczeństwa może trwać jeszcz długi czas, a tem samem pogłębiać kryzys duchowy, moralny i może nawet gospodarczy. Do tej walki w pierwszym rzędzie powinna wystąpić szkoła, która, z chwilą wprowadzenia w życie nowej ustawy ustrojowej i nowych programów nauczania, ma wyraźnie wytknięty cel, a mianowicie: **wychowanie aktywnego, twórczego obywatela-bojownika o lepsze jutro Polski.**

Trudno byłoby znaleźć człowieka bodajże w całej Polsce, jak długa i szeroka, który zaprzeczyłby doniosłości tego celu i nie znalazłby ścisłego związku jego ze współczesnemi wymaganiami naszego państwa i nie uznałby wielkości tego zadania. Musimy jednak podkreślić, że mamy tu na uwadze ludzi dobrej woli, dla których Państwo Polskie — jest dobrem naczelnem.

Ucieleśnienie zasadniczej idei, wprowadzenie w życie ustrojowo-programowych założeń w całej rozciągłości, stanie się chwilą przełomową w historji naszego szkolnictwa i kultury tak duchowej, jak i materjalnej.

Zrealizowanie reformy szkolnej powinno dać nam w końcowych wynikach **nowy typ człowieka-obywatela,** który potrafi chcieć, umieć i móc pracować dla dobra społeczeństwa i Państwa.

Doniosłość i wielkość tego zadania każe nam szukać dróg i sprzymierzeńców, mających nam dopomóc w realizacji tego zadania.

Praca szkoły i nauczycielstwa byłaby wielce ułatwiona gdybyśmy mieli wszędzie do czynienia ze społeczeństwem kulturalnie wyrobionem i rozumiejącem sens dążeń i zadań współczesnego Państwa.

Współczesny stan życia społecznego mówi nam jednak coś innego: społeczeństwo nie jest jednolite i kulturalnie wyrobione. Oprócz tego pewne warstwy jego grzęzną w otchłani konserwatyzmu, są podatne na lep agitacji niepowołanych jednostek, hołdujących rozmaitym partjom politycznym, dla których istnieją tylko interesy albo partji, albo klasy społecznej.

Równocześnie mamy również do czynienia z szeregiem organizacyj i instytucyj (kościoły rozmaitych wyznań, niezliczone organizacje o charakterze religijno-filantropijnym, kulturalno-oświatowym, społeczno-politycznym i t. d.) pretendujących do spraw wychowania przyszłego obywatela. Kino, teatr, gazeta, książka, radjo, muzeum i t. p. — pośrednio też odgrywają rolę w kształtowaniu indywidualności młodego obywatela.

Każda z tych instytucyj, lub organizacyj ma swój indywidualny, samoistny plan i cel, które zwykle bywają opracowywane pod kątem widzenia interesów własnych, z pominięciem interesów społeczeństwa i Państwa. Prawie zawsze jesteśmy świadkami wzajemnego zwalczania planów i celów wychowawczych, bo czynniki, mające pretensje do kierowania sprawami wychowania i panowania nad duszami ludzkiemi, same grzęzną w sprzecznościach wewnętrznych, przyczem dążenia tych czynników, przejawy ich woli, pozostają w zależności od konjunktury partyjno-politycznej lub kastowo-klasowej, — nigdy zaś nie zależą od treści życia państwowego, które dla nich jest dalekie i obce pod każdym względem.

Ani Państwo, ani myślące społeczeństwo z podobnym stanem rzeczy nie mogą się pogodzić, bo nie leży to w interesie ani pierwszego, ani drugiego, by istniały dziesiątki lub więcej, nawzajem zwalczających się systemów wychowawczych. Doprowadziłoby to nas do poprzedniego stanu, powodując tragedję młodych serduszek i podrastającego pokolenia. Zamiast dania młodszemu pokoleniu spokojnego rozwoju i skierowania nadmiaru jego sił na właściwą drogę, drogę rozważnej, uczciwej, objektywnej i przepojonej szczęściem i prawdą pracy — zostałaby wytworzona w dziedzinie wychowawczej dysharmonja, która tylko pogłębiłaby chaos w pojęciach myślowych społeczeństwa.

Stąd może być tylko jedno wyjście: całokształt pracy wychowawczej, zmierzającej do ukształtowania pełnowartościowego obywatela, powinien należeć do instytucji świadomej swoich celów i zadań i jednocześnie obdarzonej pełnem zaufaniem myślącego społeczeństwa i Państwa.

Taką instytucją w obecnych warunkach **jest tylko szkoła.** Ona i tylko ona potrafi dać przyszłemu obywatelowi **właściwe wychowanie i należyte przygotowanie do życia w społeczeństwie i Państwie.**

Szkoła współczesna przestała być instytucją zamkniętą od życia i jego wływów. Odwrotnie, szkoła dzisiejsza szeroko otwiera swoje podwoje dla życia i jego przejawów, wciąga w orbitę swej działalności bliższe i dalsze środowiska, nawiązując kontakt z domem i rodziną, wpływając tak, by szerokie masy rodziców świadomie ustosunkowały się do swych obowiązków tak macierzyńskich jak i ojcowskich.

Rodzina współczesna, powiada dr. Stanisław Stending, ulega poważnemu przeobrażeniu, przybiera odmienną strukturę, wpływającą na wychowanie rodzinne w silnym stopniu. Stan ten niepokoi pedagogów i to w miarę jak rozkładowi rodziny wielkomiejskiej odpowiada powolny, lecz systematyczny zanik wychowania we wszystkich krajach kulturalnych. Fakt ten pobudził do myślenia jednostki i ciała zbiorowe, gdyż chodziło nietylko o znalezienie przyczyn tego stanu, ale i zaradzenie mu oraz zbadanie podstawowego zagadnienia, czy rola wychowawcza rodziców jest istotnie tak nadal ważną, mimo istnienia sieci nowych szkół najrozmaitszego typu, nietylko nauczających, lecz przedewszystkiem wychowujących.

Wynikiem tych rozważań było przekonanie, oparte na rzeczowych wywodach socjologów wychowania, że wychowawcza rola rodziny jest nadal doniosłą, pomimo zmienionej struktury dzisiejszej rodziny i pomimo nowej szkoły.

Rola wychowawcza rodziny nie ustała, istnieje ona nadal, ale to jeszcze nie znaczy, że każda rodzina sumiennie i należycie wywiązuje się ze swoich zadań i obowiązków, jakie na nią nakłada współczesne społeczeństwo i Państwo.

Kto umie patrzeć, rozumować i wyciągać wnioski, ten musi stwierdzić, że obecna rodzina, w szczególności wielkomiejska, a po części i wiejska, przeżywa głęboki kryzys i załamanie się w swej roli i działalności wychowawczej.

Doniedawna rodzina czerpała swoją moc wychowawczą ze ścisłego współżycia rodziców i dzieci, współdziałających dla wspólnych

potrzeb tejże rodziny, tak pod względem ekonomicznym, jak i kulturalno-moralnym.

Rozwój życia ekonomicznego, emancypacja kobiety, wpływ wojny, kryzys ekonomiczny, wszystko to poderwało, a w niektórych wypadkach wprost zniszczyło szlachetne współdziałanie w rodzinie.

Życie rodzinne — pełne ciepła, opieki, tradycji — zmieniło się do niepoznania. Rodzice, pochłonięci w jednym wypadku żądzą użycia, a w drugim — pracą, przestali zwracać należytą uwagę na swój bezpośredni obowiązek wychowania dzieci.

W wielkich miastach i punktach przemysłowych, gdzie warunki mieszkaniowe szerokich mas pracowniczych stają się coraz gorsze — rodzina zostaje pozbawiona nawet **więzi zewnętrznej, jako nieposiadająca własnego ogniska domowego,** a dzieci faktycznie wychowują się na ulicy, narażając się na poważne niebezpieczeństwo, które w przyszłości staje się **źródłem młodocianej przestępczości.**

Stąd wynika, że obecna rodzina w wielu wypadkach prędzej wywiera negatywny wpływ wychowawczy, niż dodatni, w rezultacie czego kształtowanie psychiki dziecka w okresie przedszkolnym i szkolnym odbywa się w nader ujemnej i nienaturalnej atmosferze.

Jak powinna do tego ustosunkować się szkoła? Przedewszystkiem nie możemy odrzucać doniosłej roli wychowania rodzinnego tak w okresie przedszkolnym, jak i szkolnym.

Aczkolwiek wychowanie rodzinne prawie w stu procentach nosi charakter wychowania intuicyjnego, to jednak wywiera ono przemożny wpływ na dziecko, przynajmniej tam, gdzie chce pełnić swoje szczytne zadania wychowawcze. Rodziny takie należy zrobić **punktem oparcia współpracy wychowawczej szkoły z domem.**

Dobrze zorganizowana współpraca szkoły z rodziną, t. j. najbliższem środowiskiem dziecka, stanie się jednocześnie istotnem oparciem działalności szkoły w kierunku organizacji wychowania samych rodziców.

Współczesna szkoła podejmując się tej pracy, powinna przystąpić do realizacji hasła, które w swoim czasie zostało rzucone przez Belgijczyka Pawła D. Vuyst'a, twórcę „Ligi Wychowania Rodzinnego" — **odrodzenia społeczeństwa przez rodzinę.** Na Kongresie Ligi Wychowania rodzinnego, odbytego w roku 1930, w Leodjum, między innemi zapadły uchwały, że **już w szkołach** należy wychowywać młodzież na przyszłych rodziców, gdyż ten „zawód" wymaga specjalnego przygotowania na podobieństwo innych zawodów; rodzice

winni dążyć do ciągłego doskonalenia się i osiągnięcia sobistej wartości działającej wychowawczo dodatnio; współpraca rodziców i szkoły winna być **organiczna;** należy kłaść nacisk na wychowanie moralne oraz obudzić **zmysł rodzinny** u wszystkich rodziców.

Pomyślana w ten sposób sanacja rodziny niewątpliwie dodatnio wpłynie na podniesienie poziomu wychowawczego naszej młodzieży. Prawda, na szkołę spada nowy obowiązek, nowy ciężar, jednak z tem musimy godzić się, bo inaczej nie potrafilibyśmy sprostać zadaniu, które nam stawia Państwo, żądając od szkoły wychowania obywateli pełnowartościowych.

Mniemanie, że praca wychowawcza może być przerzucona na barki jakiejkolwiek, poza szkołą, instytucji lub organizacji, nie ma żadnych podstaw realnych, bo w razie przekazania lub przerzucenia pracy wychowawczej, szkoła tem samem dobrowolnie wyrzekłaby się swoich bezpośrednich obowiązków, co byłoby niezgodne ani z życzeniami społeczeństwa, ani dążeniami Państwa.

Praca wychowawcza, oparta na trwałych podwalinach i dobrze obmyślanych przesłankach ideologicznych, praca skoordynowana, świadoma swoich celów i zadań, praca, którąby obejmowała całokształt zagadnień i dążeń społeczeństwa i Państwa — powinna **byćześrodkowana** i objęta przez instytucję społeczno-państwową, obdarzoną całkowitem zaufaniem tak społeczeństwa, jak i Państwa.

Pozostałe zaś instytucje i organizacje, o ile one pretendują do spraw wychowawczych, mogą być czynnikami **wspierającemi** poczynania, zamierzenia i pracę szkoły pod warunkiem, że praca tych instytucyj lub organizacyj będzie **zgodna z założeniami i wymaganiami, jakie stawia szkole Państwo. Żadne rozbieżności lub odchylenia w tej dziedzinie nie mogą być tolerowane.**

Szkoła obecna, w szczególności szkoła nowa, zreformowana ustawą z dnia 11 marca 1932 roku, stała się ośrodkiem życia społecznego i państwowego, a więc około niej powinny zgrupować się, o ile mają dobre i szczere intencje współpracy, wszystkie organizacje i instytucje, którym ona nada kierunek myślenia i pracy.

Szkoła jednocześnie wyraźnie zdaje sobie sprawę z obowiązków, jakie na nią wkłada Państwo. Szkoła też rozumie, że przy wychowaniu pełnowartościowego obywatela, nie odgrywa dla niej roli urodzenie, przynależność rasowa, wyznanie, stan majątkowy lub nazwisko wychowanka.

Szkoła, wychowując przyszłego obywatela, powoduje się wyższemi aspiracjami, jak to: odrodzenie moralne człowieka i obywatela Polski, które stałoby się dla wszystkich najwyższem i najcenniejszem dobrem i która zespoliłaby wszystkich w jeden potężny organizm państwowy, świadomy swoich celów i zadań.

Stąd więc wynika wyższość szkoły nad wszelkiemi organizacjami, stąd też płynie jej **powszechność** i zdolność do prawdziwego i rzetelnego pełnienia swoich zadań.

Jesteśmy owiani wiarą i mocnem przekonaniem, że nowa szkoła polska stanie się **nietylko ośrodkiem wychowania, lecz i ośrodkiem życia społecznego i państwowego.**

Józef Milenkiewicz.

Kilka uwag o organizacji roku szkolnego w publicznych szkołach litewskich.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, obejmujące województwo wileńskie, nowogródzkie i 4 powiaty województwa białostockiego, zamyka w sobie całość zagadnień, związanych z prowadzeniem szkolnictwa litewskiego.

Szkoły prywatne litewskie są zupełnie odseperowane od społeczeństwa polskiego. Dziatwę, uczęszczającą do tych szkół, zamyka się w ciasnym kręgu wąskiego nacjonalizmu, wtłacza się i wyrabia nawyknienia, idące po linji nienawiści do wszystkiego, co polskie.

W prywatnych szkołach litewskich wychowuje się młodzież w duchu litewskiego szowinizmu. Szkoły te, prowadzone przez osoby oddane „sprawie wileńskiej", są siedliskiem fermentów i tarć narodowościowych.

Celem tych szkół jest: 1) obrona dotychczasowego litewskiego stanu posiadania, 2) zdobycie zaufania u ludności, pozostającej do „sprawy wileńskiej" w stosunku nieprzychylnym lub obojętnym.

W prywatnych szkołach litewskich, jeśli chodzi o stronę pedagogiczną, jest brak ożywczego prądu nowej myśli pedagogicznej. Uczy się w nich starą rosyjską metodą. Jest to następstwo izolacji nauczycielstwa prywatnych szkół litewskich, które nie uczęszcza na żadne konferencje nauczycielskie, nie utrzymuje kontaktu ze zdobyczami metodyki i dydaktyki chociażby zapomocą prasy pedagogicznej.

Z przyczyn wyżej nakreślonych zrodziła się konieczność ograniczenia prywatnych litewskich szkół powszechnych. Na miejsce tych

szkół powstają publiczne szkoły litewskie, w których — jak zresztą sama nazwa wskazuje — dzieci litewskie pobierają naukę w języku ojczystym.

W publicznych szkołach litewskich nauka i wychowanie odbywają się na podłożu jak najdalej idącej tolerancji. Dzieci uczą się po litewsku wszystkich przedmiotów (język polski jako przedmiot), pielęgnuje się i zachowuje pierwiastki rodzinnej kultury litewskiej. Młodzież wychowuje się w duchu solidarności społeczno-państwowej, niezbędnej przy współżyciu dwóch odrębnych narodowości. Litwin i Polak są w tych szkołach traktowani jednakowo.

Troską publicznych szkół litewskich jest łagodzenie antagonizmów i konfliktów.

Nawiązuje się nić tradycji do czasów Jagielonów, kiedy istniała Litwa i Korona, a była jedna Rzeczpospolita. Ludność litewska naogół przychylnie odnosi się do publicznych szkół litewskich. Jeśli są jakieś petycje, podania po zamknięciu prywatnych szkół litewskich, to wynikają one z akcji jakiegoś szowinistycznego litewskiego „polityka“, który najczęściej jest człowiekiem obcym, nie wywodzącym się z danego środowiska.

Litwini odczuwają potrzebę nauki języka polskiego, jako języka państwowego, a szkoły litewskie prywatne dać im tego języka nie mogą, gdyż nauczyciele sami go najczęściej w dostatecznym stopniu nie posiadają. Należyte postawienie nauki języka polskiego w szkołach, położonych w środowiskach litewskich, a co w ślad za tem idzie — przeniknięcie tego języka do życia ludności litewskiej, może stanie się pomostem do porozumienia i współżycia.

* * *

Po tych uwagach wstępnych przejdźmy do zagadnień organizacji roku szkolnego w publicznych szkołach litewskich. Przy omawianiu organizacji roku szkolnego na czoło wysuwają się następujące punkty: 1) ułożenie tygodniowego planu godzin lekcyjnych z uwzględnieniem godzin, przeznaczonych na naukę języka litewskiego; 2) rozplanowanie materjału naukowo-wychowawczego, zawartego w programach państwowych, z uwzględnieniem środowiska socjologicznego, narodowościowego i naturalnego; 3) kwestja doboru podręczników; 4) stworzenie warunków nauki języka polskiego (w danym wypadku obcego), jako języka państwowego, bez którego żaden obywatel, żyjący w naszem państwie, obejść się nie może; 5) zagadnienie podziału

nauki pomiędzy polskiemi i litewskiemi grupami dzieci, o ile takowe istnieją na terenie danej szkoły.

1. Element litewski w państwie polskiem skupił się w środowiskach wiejskich. Wszystkie szkoły, w których jest uwzględniany język litewski, są położone we wsiach, lub — bardzo rzadko — małych miasteczkach. Zagadnienie więc szkolnictwa litewskiego wiąże się z bytem i egzystencją naszych jednoklasówek, lub — w rzadkich wypadkach — dwu i trzyklasówek.

W ramach 30 godzin tygodniowo muszą się zmieścić wszystkie przedmioty łącznie z językiem litewskim i religją [1]). W latach lepszej konjunktury na godziny nauki języka litewskiego były przeznaczone przez władze szkolne płatne lekcje nadliczbowe. Obecnie płatne lekcje nadliczbowe są przydzielane tylko w wyjątkowych wypadkach. Niema na ten cel odpowiednich funduszów. Niżej podajemy projekt tygodniowego rozkładu godzin lekcyjnych w publicznych szkołach litewskich [2]). Projekt ten jest opracowany w ramach 32 godzin tygodniowo na 1 nauczyciela, w przewidywaniu, że w b. r. szk. godziny, przeznaczone na naukę religji, będą płatne z funduszów godzin nadliczbowych. Jeśli to nie nastąpi, wówczas można zredukować 2 godz. przedmiotów artystycznych i technicznych we wszystkich oddziałach razem. Po redukcji otrzymamy: Oddział I i II (wspólnie) $^1/_2$ godziny rysunków i zajęć praktycznych i $^1/_2$ godz. śpiewu i ćwiczeń cielesnych; w oddziale III i IV poszczególne przedmioty będą miały po $^1/_2$ godziny (osobno w oddziale III i IV).

Projekt poniższy już nieraz —z mniejszemi lub większemi odchyleniami — był wykorzystywany w praktyce w publicznych szkołach litewskich. Jednego ogólnego tygodniowego rozkładu godzin lekcyjnych dla publicznych szkół litewskich — nie mamy. Na język polski w publicznych szkołach litewskich przeznacza się tyle godzin, ile i na litewski (vide tabela). Wszystkie inne przedmioty — za wyjątkiem historji Polski — opracowuje się w języku ojczystym dzieci (litewskim).

---

[1]) Nauka religji w szkołach wiejskich pozostaje też w rękach nauczyciela, gdyż księża najczęściej do szkół wiejskich nie dojeżdżają. W kołach urzędowych wysuwane są projekty, aby już w roku szkolnym 1934/35 lekcje religji były opłacane poszczególnym nauczycielom z funduszu godzin nadliczbowych.

[2]) Projekt ten jest ułożony na podstawie interpretacji okólnika M. W. R. i O. P. Nr. 31 z dnia 10.III r. b. w sprawie organizacji r. szk. 1934/35 w publicznych szkołach powszechnych, dział B. (Dziennik Urzędowy M. W. R. i O. P. Nr. 2, z 1934 roku).

Przedmioty \ Oddziały	I	II	III	IV
Religja	2		2	
Język polski.	7/2	7/2	5	4
Język litewski	7/2	7/2	5	4
Historja	—	—	—	2
Geografja	—	—	1	1
Nauka o przyrodzie	—	—	1	
Arytmetyka z geometrją . . .	6/2	6/2	3	3
Rysunek	1/2		1	
Zajęcia praktyczne	1/2		1	
Śpiew	1/2		1/2	
Ćwiczenia cielesne	1/2		1/2	
Razem godzin	13	13	19	19

Projekt tygodniowego rozkładu godzin lekcyjnych w publicznych szkołach litewskich (szkoły o jednym nauczycielu).

2. Programy szkolne dla szkół powszechnych były i są tworzone z myślą o dzieciach narodowości polskiej.

Dzieci litewskie żyją i rozwijają się w odmiennych warunkach w porównaniu do dzieci polskich. Z tego wynika, że musielibyśmy mieć inne programy, przeznaczone dla publicznych szkół litewskich. Programów takich—niestety—dotychczas nie mamy i niema nadziei, abyśmy mogli mieć w najbliższej przyszłości.

Poradnia Dydaktyczna, istniejąca przy Kuratorjum Wileńskiem, zajęła się sprawą podręczników szkolnych, przeznaczonych dla szkół litewskich, lecz w dziedzinie programowej nie ma narazie żadnych zamierzeń reformatorskich, a przynajmniej nie jest nic wiadomo o tem szerszemu ogółowi nauczycielstwa.

Nauczyciele, pracujący w środowiskach litewskich, są pozostawieni między młotem i kowadłem: Z jednej strony władze szkolne— z braku innych norm — domagają się realizacji programów, przepisanych dla wszystkich szkół powszechnych, z drugiej strony — specyficzne warunki uniemożliwiają realizację tych programów. Nauczyciel, chcąc być w porządku z rozporządzeniem władz, przerabia (w miarę możności) program ogólny ze szkodą dla jakości pracy i rozwoju

umysłowego dzieci litewskich. Rzetelnie przyswoić i pogłębić programów szkół powszechnych z dziatwą litewską w żaden sposób nie można. Psychika i zainteresowanie dziecka narodu litewskiego stoją daleko od zainteresowań dzieci polskich. Władze szkolne — poza nauczycielem — mało o te rzeczy w praktyce się troszczą, poziom nauki sprawdzają miarą programów ogólnych. Wielki jednak już czas złożyć sprawę programów dla publicznych szkół litewskich w ręce specjalnie wyłonionej komisji. Komisja taka mogłaby powstać z ramienia instytucji prywatnej (np. Okręg Wileński Z. N. P.), lub też przy Poradni Dydaktycznej K. O. S. W.

Przy obecnym stanie rzeczy istnieje jedno, mojem zdaniem, wyjście: z ogólnych programów dla szkół powszechnych wybrać tylko te zagadnienia, które odpowiadają zainteresowaniom i psychice dziecka litewskiego i nie wprowadzają rozdźwięku między życiem szkoły a życiem środowiska. Zagadnienia obce, dalekie winny być z pracy szkolnej usunięte.

Wybrane pierwiastki z ogólnych programów winny być uzupełnione przez zagadnienia, które wysuwa samo środowisko litewskie— narodowościowe i socjalne. A więc problem współżycia dwóch odrębnych narodowości (polskiej i litewskiej), odmienne zabarwienia kulturalne narodowości litewskiej i t. p. momenty winny być w planowaniu pracy szkolnej, w zakresie naukowym i wychowawczym, uwzględniane w całej rozciągłości.

Jeśli chodzi o język litewski, to brak tu jest wogóle jakichkolwiek norm programowych. Każdy nauczyciel naucza tego przedmiotu tak, jak to dyktuje mu jego wiedza i jego sumienie. Inspektorzy szkolni interpelowani, jaki ma być program języka litewskiego, czego się trzymać — odpowiadają, że „ogólne ramy są takie same, jak przy nauce języka polskiego". Jest to oczywiście t. zw. „wykręcanie się sianem", bo język litewski o odmiennej strukturze, o odmiennych wartościach gramatycznych, ortograficznych i stylistycznych, nie może być wzorowany przy nauczaniu na języku polskim, nie mającym z nim nic wspólnego. Inne jest stopniowanie trudności (a o to w pierwszych latach nauki przedewszystkiem chodzi) przy nauce języka polskiego, a zupełnie inne przy nauce języka litewskiego. Władze szkolne niejednokrotnie podkreślają, że za należyte postawienie nauki języka litewskiego w szkole jest odpowiedzialny nauczyciel. To nauczyciel rozumie. Nie rozumie tylko, jak należy pojmować owo „należyte postawienie" i gdzie jest jego kryterjum.

Poruszam tę sprawę nie z myślą wyczerpania zagadnienia. Chcę zwrócić uwagę i podkreślić fakt, że nauczyciel w poszukiwaniu najlepszych dróg boryka się z wielkiemi trudnościami przy nauce tego przedmiotu i w dodatku nigdy nie jest pewny, czy zrobił dobrze, bo nie ma do tego żadnej skali porównawczej, zapomocą której mógłby określić jakość swojej pracy. Z drugiej strony: bezpośrednie władze szkolne, nie mając odpowiednich przepisów, oceniają tę pracę subjektywnie, co stwarza pole do nieporozumień między temiż władzami, a pracownikiem szkolnym, stojącym u warsztatu.

3. W publicznych szkołach litewskich, przy nauce języka polskiego, używa się takich samych podręczników, jak i w publicznych szkołach powszechnych z polskim językiem nauczania. Układ treści i metoda wykładów tych podreczników stoi daleko od zainteresowań i poziomu opanowania tego języka przez dzieci litewskie. Należy nie zapominać, że dla dzieci litewskich język polski jest językiem zupełnie obcym. W opanowaniu języka polskiego, w pierwszych latach nauki, dziecko napotyka na nieprzezwyciężone trudności. Podręczniki języka polskiego, używane w publicznych szkołach powszechnych są stanowczo dla dzieci litewskich za trudne. Nauczycielstwo w obecnych warunkach radzi sobie w ten sposób, że albo wybiera najdogodniejsze czytanki z podręczników dotychczasowych, albo też układa odpowiednie czytanki samodzielnie.

Ten pierwszy sposób stał się od ubiegłego roku bardzo trudnym do przeprowadzenia, gdyż w najnowszych podręcznikach czytanki są ujęte w pewne cykle o połączeniu logicznem („ośrodki zainteresowania“), tak, że „wyrywanie“ poszczególnych czytanek z całości cyklu nie może dać pożądanych rezultatów.

Dotychczas niema w języku litewskim żadnych odpowiednich podręczników z przyrody, geografji i arytmetyki[3]). Konieczne są tu, jeśli już nie podręczniki oryginalne, przekłady z języka polskiego.

Jeśli chodzi o język litewski, to tu w dziale podręczników panuje zupełny chaos. Wszystkie obecnie używane podręczniki do nauki języka litewskiego są drukowane za kordonem i przepojone obcym duchem dla naszej państwowości. Niektóre podręczniki zostały usunięte z murów szkolnych, gdyż zawierały myśli i tendencje zdecydowanie wrogie naszej państwowości.

---

[3]) W ubiegłym roku szkolnym ukazał się przekład z języka polskiego na litewski, podręcznika z rachunków M. Rusieckiego i A. Zarzeckiego na od dział IV (Matematyka cz. IV).

Dochodzą do nauczycielstwa wieści, że sprawą podręczników dla szkół, położonych w środowisku litewskiem, zajęła się Poradnia Dydaktyczna przy Kuratorjum, i że są już odpowiednie podręczniki w przygotowaniu. Jeśli tak jest w istocie, to stwierdzić musimy, że w pracy tej niema zupełnie współdziałania z nauczycielstwem z terenu. A wiemy, co to znaczy. Znaczy to, że podręczniki te są układane przy osławionym „zielonym stoliku“. Dobre podręczniki mogą być wykute tylko w ogniu praktyki. Należałoby powołać do współpracy, w ten lub inny sposób nauczycieli, pracujących w środowiskach litewskich, o ile chcemy, aby podręczniki dla szkół litewskich (państwowych) miały realne, życiowe podłoże.

4. Język polski jest dla dzieci litewskich językiem zupełnie obcym. Wynikałoby stąd, że zakres materjału naukowo-wychowawczego powinien być ograniczony, oraz musiałyby być zastosowane metody nauczania języków obcych. Tymczasem język ten traktuje się tak, jakby to był język ojczysty dzieci. Naukę czytania i pisania rozpoczyna się w 1 lub 2 roku nauki, wówczas, gdy dzieci nie znają tego języka w użyciu praktycznem. Skutek jest ten, że technika czytania i pisania jest przyswajana w sposób mechaniczny, bezwartościowy dla rozwoju umysłowego dziecka.

Rzeczą konieczną jest trzymać się zasady: dopóki dziecko nie opanuje, przynajmniej w stopniu minimalnym, języka polskiego w użyciu praktycznem, dopóty nie można rozpoczynać nauki czytania i pisania.

Pogadanki, rozmówki, łatwe piosenki polskie, używanie j. polskiego podczas zabaw i t. d. powinno wypełnić lekcje tego przedmiotu w I i II roku nauki. Naukę czytania i pisania należałoby rozpoczynać w oddziale II (pod koniec), względnie w oddziale III. Zasady te muszą być uwzględnione w rocznem planowaniu materjału naukowo-wychowawczego.

Nie należy sądzić, że język polski dzieci litewskie opanują w pierwszych trzech latach dostatecznie. Tego być nie może. Trudno wymagać, ażeby dziecko 7—10-letnie opanowało w ciągu 3 lat język obcy. Władze szkolne — jak dotychczas — moment ten uwzględniały w rzadkich wypadkach. Sprawdzianem poziomu nauki tego języka w szkołach z dziatwą litewską były programy dla publicznych szkół powszechnych o dziatwie polskiej, stąd też, w wielu wypadkach, między nauczycielem takiej szkoły a bezpośrednim zwierzchnikiem — inspektorem szkolnym wytwarzały się dość ważkie nieporozumienia.

Podkreślamy: inne programy i inne wymagania muszą być stosowane, co do języka polskiego w szkołach czysto polskich, a znowu zupełnie inne, jeśli chodzi o szkoły powszechne z dziatwą narodowości litewskiej.

5. W środowiskach, gdzie istnieje obok ludności litewskiej ludność polska, są tworzone grupy nauczania polskie i litewskie. Tu celowy rozkład materjału naukowo-wychowawczego napotyka na wielkie trudności.

W jednej klasie i jednych i tych samych oddziałach spotykają się elementy litewskie i polskie, będące często z sobą w ostrym kontraście. To, co podaje się, względnie powinno się podawać, z materjału naukowo-wychowawczego dla dzieci polskich, dla dzieci litewskich podawać nie można (oczywiście tylko niektóre partje materjału), gdyż odpowiednie czynniki litewskie podnoszą zaraz gwałt, że wynaradawia się dziatwę litewską.

Materjał naukowowychowawczy, w szkołach o dziatwie mieszanej, traktuje się „ugodowo“ t. zn. podaje się takie fakty, któreby nie zadrasnęły uczuć dzieci ani narodowości polskiej, ani litewskiej. Bardzo często niektóre dzieci litewskie przychodzą z domu do szkoły odpowiednio „nastawione“ i do poczynań nauczyciela odnoszą się specjalnie biernie, lub nawet wręcz agresywnie. Jest to robota wywrotowych „polityków“ litewskich.

Szczególną trudność sprawia organizacja poszczególnych lekcyj w klasach łącznych z dziećmi narodowości polskiej i litewskiej (mieszanej). Gdy jeden z nauczycieli zwrócił się w tej sprawie do inspektora szkolnego z prośbą o informacje, inspektor lakonicznie odpowiedział: „Dzieci litewskie trzeba uczyć po litewsku, a polskie po polsku“. I nic więcej.

W publicznych szkołach litewskich o dziatwie mieszanej nauczyciel na jednej lekcji ma zawsze 4 grupy (2 oddziały): 2 grupy polskie (1 zajęcia ciche, 1 zajęcia głośne) i 2 grupy litewskie. Mowa tu o szkole o 1 nauczycielu. Z chwilą, gdy jest lekcja głośna z jedną grupą np. litewską w I oddziale, trzy grupy t. j. polska w oddziale I i II i litewska w oddziale I muszą mieć zajęcia ciche. Stąd wniosek, że w całym roku szkolnym wszystkie dzieci $^{3}/_{4}$ swoich zajęć muszą poświęcić na prace ciche. Przy planowaniu materjału naukowo-wychowawczego trudności te muszą być uwzględniane.

Nie potrzeba chyba dodawać, że ilość materjału naukowo-wychowawczego musi być mocno ograniczona, gdyż dzieci nigdy nie prze-

robią tyle materjału i tak dokładnie podczas zajęć cichych, jak podczas głośnych.

Kreśląc te uwagi miałem na myśli dwa cele: po pierwsze — może ułatwią one zainteresowanym kolegom organizację roku szkolnego w publicznych szkołach litewskich, oraz po drugie — pragnąłbym, aby władze szkolne zwróciły baczniejszą uwagę na trudne warunki i sytuacje, w których musi pracować nauczyciel jednoklasówki względnie dwu—trzy-klasówki z dziatwą narodowości litewskiej, albo też z dziatwą mieszaną (nar. polsk. i lit.). Przy ocenianiu pracy nauczyciela trudności, związane z prowadzeniem publicznych szkół litewskich, muszą być uwzględniane. Tylko tym sposobem można będzie uniknąć, między bezpośredniemi władzami szkolnemi a zainteresowanem nauczycielstwem, całego szeregu głębokich nieporozumień.

Bronisław Owczynnik.

Plan wychowawczy na tle statutu publ. szkół powsz

Poniżej wydrukowany artykuł traktujemy jako zagajenie dyskusji na poruszony temat. Prosimy o wypowiadanie się w kierunku planowania pracy wychowawczej w naszem środowisku.

REDAKCJA.

Jesteśmy u progu nowego roku szkolnego i z nowemi siłami idziemy wcielać ideały współczesnej nowej szkoły. Wczytujemy się w programy, rozmyślamy, dyskutujemy chcąc należycie zrozumieć i interpretować myśli twórców nowych programów. Stajemy znowu przed zadaniem, którego właściwe wykonanie stanie się pozytywnym wykładnikiem idei współczesnej reformy szkolnej.

Mamy wychowywać i nauczać.

Dwa hasła, dwie ideje, dwie myśli.

Dwa te zagadnienia, idące równolegle obok siebie, a stanowiące podstawę każdej szkoły, należy uzgodnić i wprowadzić w jedno łożysko, przez które przepływać będzie ideał nowoczesnego wychowania, zmierzający do uczynienia z ucznia świadomego człowieka-obywatela. Przygotowanie dziecka do życia w społeczności, w której przebywać będzie, wskazuje na ogromną rolę, jaką powinno odegrać wychowanie młodzieży. Dlatego też intencja twórców nowych zrębów dydaktycznych w sensie należycie zrozumiałego wychowania stanowi w § 1. Statutu publicznych szkół powszechnych siedmioletnich myśl

jasną w tym względzie wyrażoną: „Szkoła powszechna ma za zadanie dać na poziomie odpowiadającym wiekowi i rozwojowi dziecka, potrzebne ogółowi obywateli jedne podstawy *wychowania* i wykształcenia ogólnego oraz przygotowanie społeczno obywatelskie z uwzględnieniem potrzeb życia gospodarczego.

Jak łatwo stwierdzić z brzmienia ustawy rola wychowania w współczesnej polskiej szkole jest wyrażona jasno i postawiona przed nauczaniem. Statut publicznych szkół powszechnych rozwija i pogłębia pogląd na wychowanie młodzieży i wyraźnie stwierdza ważność roli wychowania w pracy nauczyciela.

W § 59 znajdujemy, że: „Program wychowania winien zgodnie z funkcją społeczno-państwową szkoły powszechnej, zapewnić dzieciom — przez wyrobienie religijne, moralne, umysłowe, fizyczne — podstawy wychowania niezbędne dla każdego obywatela, oraz właściwe przygotowanie do życia z należytem uwzględnieniem kultury życia codziennego. Program ten powinien być dostosowany do potrzeb środowiska oraz wieku i rozwoju dzieci. Organizacja wychowania ma uwzględnić ścisłą koordynację wszystkich poczynań wychowawczych, jak również wszystkich czynników współdziałających pod kierunkiem kierownika szkoły, oraz przewidywać stosowanie właściwych i celowych metod wychowawczych, odpowiadających rozwojowi psychicznemu i fizycznemu dzieci".

Sprawa wychowania młodzieży jest wyłożona w sposób jasny i widoczny. Podstawy wychowania stanowi hart ducha i ciała uczniów. Stara rzymska maksyma — zdrowy duch, w zdrowem ciele — jest zmodernizowana o tyle, że dołączono do hasła tego szczegół nowy, nadzwyczaj ważny, który statut publicznych szkół powszechnych określa jako kulturę życia codziennego. Ponadto ucieleśnianie poczynań wychowawczych jest uzależnione od potrzeb środowiska, wieku i rozwoju dzieci.

Szkoła dzisiejsza pragnie wychować ucznia na obywatela przydatnego dla swojego środowiska. Już od pierwszych lat pracy w izbie szkolnej, dziecko ma stać się drobnym trybem ogólnego mechanizmu środowiska, w którem przebywa. Poznanie otoczenia i środowiska, w którem tkwi wychowanek staje się zatem bardzo ważnym czynnikiem zmierzającym do osiągnięcia zamierzonej pracy wychowawczej.

Ta ogólna zasada, stawiająca wychowanie dziecka na właściwem miejscu, nieobca ogółowi nauczycielstwa, stanowi jednak w isto-

cie swojej rzeczy coś nieuchwytnego, nieskrystalizowanego, coś — co trudno niejednokrotnie poddać osobistej kontroli oraz określić w jakim stopniu praca w tej mierze została wykonana.

Dlatego też, jak każda inna praca w szkole, tak i praca wychowawcza musi być zorganizowana, ujęta w pewien plan. Muszą zjawić się pewne hasła, ideały, do których nauczyciel powinien prowadzić powierzoną sobie gromadkę dzieci.

Praca wychowawcza w szkole musi być planową.

Błądzenie poomacku, chwytanie pierwszych lepszych idei wychowawczych i posługiwanie się niemi w miarę potrzeby, nie prowadzi żedną miarą do celu. Jednem słowem praca wychowawcza prowadzona dorywczo, na pokaz, nie może być korzystna dla dzieci. Praca wychowawcza w dzisiejszej zreformowanej szkole, nie jest pracą, którą można ująć w pewien szablon. Wychyla się ona ze szczupłych ram schematu, staje się elastyczna i dzięki temu umiejętnie przeprowadzona może być należycie wykorzystana.

Połączenie pracy wychowawczej w szkole z dążeniami środowiska —to pewnego rodzaju hamulec, wstrzymujący pęd do stosowania ideałów wychowawczych o autentycznej marce fabrycznej. Stempel został odrzucony, na jego miejsce wstępuje zaradność i inteligencja nauczyciela. Ryczałtowe stosowanie haseł wychowawczych musi odpaść, zagadnienie takie, jak np. idea doskonalenia swojej pracy, może być w każdej miejscowości inaczej interpretowane, zależnie od środowiska, jego potrzeb i dążeń. Statut publicznych szkół powszechnych wskazuje drogi, na których znaleźć można czynniki wpływające na wytworzenie specjalnej atmosfery wychowawczej, realizując program wychowania przez:

a) bezpośredni swój wpływ na uczniów w szkole i poza szkołą;
b) nauczanie;
c) dopomaganie uczniom do samowychowania się;
d) organizowanie życia zbiorowego uczniów;
e) utrzymanie łączności z domem w pracy wychowawczej.

Wymienione punkty prowadzące do realizacji wychowania mają swoją wymowę. Dopełniają się i pogłębiają one wzajemnie, a zestawione graficznie dałyby dwie linje: poziomą i pionową. Linja pozioma, a zarazem pierwsza część haseł (a, b) stanowi wychowanie przez wpływ jednostki, oraz przez przedmioty nauczania, które niewątpliwie dostarczają obfitego materjału, jaki można wykorzystać w tej mierze.

Lecz te dwa hasła, zestawione na linji poziomej w graficznem ujęciu, są niewystarczające. Odpowiadały one w zupełności szkole tradycyjnej, która uwzględniając momenty wychowawcze miała wyłącznie na uwadze wpływ na jednostkę, a w zapasie morały, jakie należało wyszukiwać i wydobywać na jaw przy nauczaniu.

Współczesna szkoła zerwała z tem jednostronnem traktowaniem pracy wychowawczej w szkole. Realizując hasła wychowawcze należy brać pod uwagę inne czynniki, które wyżej wyszczególnione pod punktami c, d i e stanową drugą część (bardziej istotną) omawianych zagadnień. Uzmysłowione na rysunku zajmują linję pionową, charakteryzując dosadnie uzupełnianie się i pogłębianie dążeń wychowawczych. Zmierzają one od samowychowania przez organizowanie życia zbiorowego uczniów, do utrzymania stałej łączności z domem w pracy wychowawczej. Te trzy ogniwa stanowiące pionową płaszczyznę zagadnień w dziele wychowania są silnie ze sobą zespolone, przeto powinny stanowić agregat zamierzeń wychowawcy. Dopomaganie uczniom w samowychowaniu powinno zdążać do urobienia, jednostki, któraby mogła ustalać pewien porządek rzeczy, dyktować sobie prawa, wyznaczać cele, do których ma zdążać.

Lecz uczeń, który w pewnym wypadku stanowi niejako prawodawcę, w innym musi być wykonawcą i to wykonawcą solidnym, sumiennym, nie zezwalającym sobie na uproszczenie pracy przez nieposzanowanie praw, które może sam ustalić. Aby temu zapobiec należy organizować życie ucznia oraz życie zbiorowe powierzonych sobie wychowanków. Czynnik ten w planie wychowawczym winien być możliwie najszerzej uwzględniony. Oddawna bowiem stwierdzono, że człowiek jest istotą towarzyską, a pozostawiony samemu sobie, odosobniony—dziwaczeje. Dlatego też silnie ujawniający się w dzisiejszej dobie instynkt współżycia w gromadzie, należy rozwijać w uczniu od pierwszych chwil pobytu w szkole. Spontaniczny ruch tworzenia pewnych grup społecznych widoczny jest nawet w najmniejszych gromadach ludzkich, które zrzeszają się, aby wspólnie przeżywać dobro i zło doczesnego życia. Takie dążenia widoczne są nawet już w kl. I, gdzie dzieci łączą się w grupki, które liczą jednak najwyżej 7 uczestników. Liczba 7 jest tutaj charakterystyczna, gdyż odpowiada ilości lat ucznia wstępującego do szkoły. W miarę przybywania doświadczenia i lat, grupa społeczna, z którą dziecko ma współżyć, staje się coraz bardziej liczna.

Wreszcie ostatnie ogniwo planu, zmierzające do utrzymania stałej łączności z domem rodzicielskim ucznia w pracy wychowawczej, stanowi najbardziej widoczne zgłębienie omawianego zagadnienia. Szkoła sama nie może podołać całkowicie ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, jaką stanowi wychowanie młodego pokolenia, gdyż z dzieckiem styka się tylko przez pewną część dnia, dlatego też musi odstąpić część kompetencyj w dziele wychowania domowi. Oprócz tego praca wychowawcza musi objąć i wyzyskać dodatnie wpływy środowiska pozaszkolnego.

Jak z powyższego wynika, plan wychowawczy, nie powinien być uskuteczniany na płaszczyźnie zagadnień, wahających się między bezpośrednim wpływem nauczyciela a nauczaniem, lecz musi być pogłębiony i skierowany ku innym celom. Bezpośredni wpływ nauczyciela i nauczanie —to środki dostarczające odpowiedniego materjału, jaki należy zużytkować przy pogłębianiu zagadnień wychowawczych, czyli przy istotnej pracy na odcinku wychowania w szkole.

II.

Należycie prowadzona praca wychowawcza wymaga pewnego rodzaju planu. Plan wychowawczy winien być jednolity dla całej szkoły i zawierać t. zw. „oś wychowawczą“. Oś wychowawcza — to główne hasło wychowawcze dla danej szkoły, realizowane w poszczególnych klasach. Każda klasa, począwszy od pierwszej, może i musi wziąć udział w tej pracy.

Rozumie się, że realizacja zamierzeń wychowawczych jest wysoce uzależniana od wieku, rozwoju umysłowego i fizycznego dzieci, środowiska i t. p. czynników. Dlatego też cząstka poczynań, jaką wychowawca do osiągnięcia sobie i dzieciom wyznaczył, musi być dostosowana do struktury psychicznej i fizycznej młodzieży, i dostrojona, dostosowana do głównej osi wychowawczej.

Następnie plan wychowawczy winien znaleźć swój wyraz, nietylko w samej realizacji, lecz wielce przydatnem w tej mierze jest opracowanie pisemne planu, i ustalenie w formie uwag co pewien czas, do jakiego stopnia został on zrealizowany.

Ma to wartość nietylko dla wychowawcy, któremu daną klasę powierzono, ale zapobiega ewentualnej rozbieżności dążeń wychowawczych, przy zmianie wychowawców. Nowy nauczyciel, który zużyt-

kuje plan nakreślony przez poprzednika, przyczyni się do tego, że praca nie dozna przerwy, a zagadnienie ciągłości haseł wychowawczych nie straci na prężności i żywotności.

Z powyższego wynika, że plan wychowawczy, dla szkoły i poszczególnych klas okazuje się czemś koniecznem. Racjonalne użycie planu wskazuje, że:

1. realizacja osi wychowawczej w całej szkole jest uzależniona od planu;
2. plan zapewnia ciągłość pracy;
3. plan daje możność pewnego rodzaju kontroli, tak trudnej w tej dziedzinie pracy;
4. plan dozwala na zapewnienie dziecku całokształtu wychowania, przez co prowadzi do realizacji osi wychowawczej.

1. W szkołach o więcej nauczycielach zdarza się bardzo często, że dziecko w ciągu siedmiu lat pobytu w szkole, zmienia kilkakrotnie wychowawcę. Dzięki tej wędrówce, uczeń przechodząc z rąk jednego wychowawcy do drugiego, może być skierowany w inną stronę zagadnień wychowawczych, realizowanych przez danego nauczyciela. Dziecko rozpoczyna pracę na nowo. Jeżeli zdarzy się to w ciągu 7 lat, chociaż trzy razy, efekt jest taki, że dziecko otrzymało w rezultacie wychowanie częściowe.

Kilkakrotna zmiana haseł wychowawczych i krótkość czasu przeznaczona na ich realizację sprawia, że zasady, o których mowa, nie zakorzenią się w strukturę duchową dziecka.

Plan wychowawczy zapobiega tego rodzaju rozbieżnościom w pracy wychowawczej nauczycieli w szkole, uzasadnia ją, dozwala na koncentryczne ujmowanie problemów wychowawczych, prowadzi do realizacji osi wychowawczej.

2. Taki system pracy zapewnia ciągłość haseł wychowawczych. Nauczyciel przekazuje dzieci do następnej klasy, gdzie inny człowiek, będzie mógł kontynuować pracę swojego poprzednika.

Plan wreszcie, zabezpiecza szkołę przed utraceniem osi wychowawczej. Zdarzyć się może bowiem, że grono pewnej szkoły o kilku nauczycielach opuści dotychczasowe miejsce pracy. Przyjdą inni ludzie, którzy rozpoczną dzieło wychowania młodzieży, wynikające z założeń ustalonych na posiedzeniu Rady Pedagogicznej. Dotychczasowa praca została przekreślona.

Jeżeli natomiast plan wychowawczy zostanie przekazany nowym pracownikom, a poczynione notatki przez wychowawców dozwolą zorjentować się w stopniu realizacji nakreślonych zamierzeń wychowawczych, praca może być prowadzona w dalszym ciągu.

3. Kontrola nad pracą wychowawczą jest nadzwyczaj utrudniona. Wychowawca musi wykonywać podwójną pracę: kontrolować siebie i uczniów. Kontrola własnej pracy polega na ustawicznem zestawianiu poczynionych wysiłków z zamierzeniami wychowawczemi całej szkoły. Nauczyciel—wychowawca, który realizuje cząstkę haseł wychowawczych z ogólnej osi przyjętej dla szkoły, pamiętać musi o wieku dziecka i jego zainteresowaniach i dostosowywać zamierzenia wychowawcze do struktury psychicznej dziecka, które wciągu siedmioletniego pobytu w szkole, doznaje 3—4 razy przemian wewnętrznych, wynikłych z powodu przebywania wiadomych faz rozwoju.

Kontrola druga — to jeszcze trudniejsze zadanie, tem cięższe, że wychowawca należycie rozumie ważność swojej pracy w tej mierze. Często kontrola wychowawcy wybiega poza ramę obowiązkowego siedmio-letniego pobytu ucznia w izbie szkolnej. Śledzi on zachowanie się swojego wychowanka w grupie społecznej, w której po ukończeniu szkoły przebywa. Zauważywszy u byłego ucznia pęd do samowychowania, może wychowawca powiedzieć sobie, że cel jego pracy wychowawczej został osiągnięty.

4. Dzięki powyższym walorom można stwierdzić, że plan wychowawczy przyczynia się do systematycznego oddziaływania w określonym kierunku. Plan zatem staje się konieczną potrzebą szkoły, w której wychowawcy postanowili racjonalnie realizować obrany ideał wych., respektując przy pracy w poszczególnych klasach dążenia, zmierzające do zbliżenia się do celu wyrażonego w osi wychowawczej, Podobny system pracy przyczynia się do tego, że praca wychowawców nie przepada i nie ginie nawet w momentach przekazywania uczniów innym nauczycielom.

Reasumując korzyści płynące z posiłkowania się planem przy pracy wychowawczej w szkole, można je ująć krótko i powiedzieć, że plan daje rękojmię: ciągłości i kontroli pracy. Te dwa czynniki głównie przemawiają za stosowaniem planu przy pracy wychowawczej, gdyż stanowią one platformę, na której ma wznosić się gmach poczynań wychowawczych w szkole.

Kryje też plan w sobie jednak pewne niebezpieczeństwo. Ma ujemne strony. Jak każda forma skrystalizowana, tak też i plan wych.

nosi na sobie piętno schematu, który łatwo może zmienić się całkowicie w szablon, lub w pewnych partjach być szablonowo potraktowany. Do tego nauczyciel—wychowawca nie powinien dopuścić.

Ustalone prawdy mogą okazać się dobre w tym roku, w którym były realizowane, w innym będą przebrzmiałe i nie prowadzące do celu..

Plan wychowawczy układa istota żywa, inteligentna, która nie powinna dopuścić do tego, by te same osie wychowawcze, które realizowano w pewnym czasie, mocą złożonej próby, stały się receptami i krążyły co pewien czas, jako ustalone i niezmienne hasła wychowawcze.

(Dok. n.)

Br. Król.

Praktykanci.

W rku 1933 ukazał się okólnik M. W. R. i O. P. w sprawie bezpłatnego zatrudniania absolwentów seminarjów nauczycielskich, przyczem Ministerstwo wyjaśniło, że tu chodzi tylko o... małą drobnostkę, a mianowicie o umożliwienie — „pozostającym bez zajęcia kwalifikowanym kandydatom na nauczycieli szkół powszechnych praktycznego wdrażania się do zawodu nauczycielskiego".

Stąd wynika, że nasze zakłady, kształcące nauczycieli, niedostatecznie przygotowują swoich wychowanków do pełnienia obowiązków nauczycielskich w szkołach powszechnych. Lecz zauważyć to potrafiono dopiero ...w 15 roku istnienia niepodległego szkolnictwa polskiego!

W istocie rzeczy zdaje się chodziło o coś innego: o wyzyskanie konjunktury i wprowadzenie **bezpłatnej praktyki.**

Nasza organizacja zajęła w tej sprawie zdecydowane i wyraźne stanowisko.

W „Głosie Nauczycielskim" z dnia 23. IV. 1933 r. w artykule p. t. „Bezpłatny nauczyciel" między innemi czytamy: „Istnieją uzasadnione obawy, iż wobec wielkiego zapotrzebowania, Państwo w bezpłatnem zatrudnianiu kandydatów na nauczycieli prowadzić będzie gospodarkę **rozrzutną.** Choć wszystkich następstw tej gospodarki nie da się ściśle przewidzieć, to jednak wpłynąć muszą one w wysokim stopniu ujemnie na byt szkoły i nauczyciela. Postępowanie bowiem, oparte na fałszywej zasadzie — tylko ujemne może przynieść skutki. A fałszywą jest zasada bezpłatnej praktyki w szkolnictwie powszech-

nem, skoro się ją ustanawia nie dla utrzymania rezultatów praktycznego wdrażania do zawodu, lecz dla wykorzystania konjunktury, **dla bezpłatnej eksploatacji ludzi,** którym Państwo pracy nie daje, choć w większości wypadków samo tych ludzi do pracy w zawodzie nauczycielskim przygotowało.

Były premjer i minister oświaty p. Janusz Jędrzejewicz na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego, w dniu 6. XII. 1933 r. stwierdził, że „wprowadzenie bezpłatnych praktykantów uważamy za wyjątkowe pociągnięcie, zdając sobie sprawę z faktu, że tego rodzaju wyjście z sytuacji bynajmniej jej nie poprawia, raczej odsuwa trudności, jakie rzeczywistość szkolna za sobą niesie". Jednocześnie p. J. Jędrzejewicz zapowiedział likwidację instytucji bezpłatnych praktykantów.

W roku bieżącym, w dniu 27. III, obecny Minister Oświaty również podkreślił, **że w obecnym roku szkolnym bezpłatni praktykanci nie będą zatrudniani.**

Co innego zapewnienia i rozumowania, a co innego — rzeczywistość...

W tymże miesiącu, tylko... **o 17 dni wcześniej** przed powyższem zapewnieniem p. Wacława Jędrzejewicza był już gotów okólnik, zawierający wręcz przeciwne zarządzenia:

„Liczba praktykantów bezpłatnych w poszczególnych okręgach winna być naogół większa od liczby dotychczasowej i zasadniczo zbliżona do liczby normalnego odpływu rocznego nauczycieli".

A więc znowu stoimy w obliczu zjawiska istnienia bezpłatnych praktykantów, liczba których nawet ma być zwiększona „do liczby normalnego odpływu rocznego nauczycieli". Zjawisko to wreszcie doprowadzi nas do tego, że ilościowy stan nauczycielstwa polskiego zostanie w ten sposób zamrożony i unieruchomiony. W rezultacie zawód nauczycielski będzie składał się z dwóch odrębnych grup: **licho płatnych i bezpłatnych.**

Naturalnie, że taki stan nie może wpłynąć dodatnio na rozwój szkolnictwa polskiego, które, miejmy nareszcie cywilną odwagę powiedzieć, przeżywa **ostry kryzys i jest bliskie zupełnego załamania się.**

Zycie współczesnego społeczeństwa i Państwa, kultura materjalna, społeczna i duchowa kształtuje się pod wpływem dyspozycyj osobistych jednostek i grup przodującej masy intelektualnych pracowników.

Jakiż wpływ, jakież dyspozycje osobiste, wpływające na rozwój kultury środowiska, mogą mieć miejsce na terenie — masy nauczycielskie licho płatne **(półgłodne)** i bezpłatne **(głodne)?**

Pesymizm, abnegacja, prowadząca do upodobnienia się do otoczenia o niskiej kulturze, ogólna niwelacja — oto zjawiska, które będą towarzyszyć pauperyzacji zawodu nauczycielskiego.

Podobny stan staje się szczególnie niebezpieczny na rubieżach Rzeczypospolitej, a więc na ziemiach Północno - Wschodnich.

To niebezpieczeństwo jeszcze więcej pogłębia się tam, gdzie obok szkół polskich istnieją szkoły mniejszościowe, utrzymywane przez organizacje prywatne, które dokładają wszelkich sił, by nauczyciel takiej prywatnej szkoły był należycie zabezpieczony pod względem materjalnym.

Wejście na drogę bezpłatnej praktyki na naszym terenie, zatrudnienie bezrobotnego nauczycielstwa poniża zawód nauczycielski. Ostatni traci wpływ wychowawczy tak w szkole, jak i poza szkołą. Materjalna zależność od środowiska (mamy wypadki, kiedy to bezpłatnym nauczycielem opiekują się rodzice) prowadzi nauczycielstwo do schłopienia, wytwarza się typ **schłopiałego inteligenta** o biernej postawie, co znowuż wyłącza wszelkie możliwości owocnej pracy w środowisku.

Myśl takiego bezpłatnego nauczyciela jest wciąż zaobsorbowana sposobem zdobycia kawałka chleba lub kąta, gdzie mógłby schronić się od chłodu. Mamy też wypadki, kiedy to bezpłatni nauczyciele po odbyciu „pańszczyzny" szli tłuc kamienie, by zarobić parę groszy na kawałek czarnego chleba.

Rzecz też jasna, jak boży dzień, że taki nauczyciel nie może być żadnym autorytetem w swojem środowisku. Nie może on też pracować, wydajnie w szkole. Nie mówimy już o twórczości, artyźmie pedagogicznym...

Dzisiejszy nauczyciel, o ile chce rzeczywiście być pożytecznym, powinien trzymać rękę na pulsie życia we wszystkich jego odmianach: życie polityczne, ekonomiczne, społeczne, kulturalne nie może przejść mimo współczesnego nauczyciela. Uczymy przecież przez życie i dla życia. Najmniejsze zaniedbanie własnego samokształcenia, najmniejsze dopuszczenie powstania luk we własnej wiedzy—prowadzi do zdystansowania nauczyciela.

Książki, czasopisma pedagogiczne, dzienniki to są stali i nieodłączni towarzysze nauczyciela i jego pracy. Prawda, są to kosztowni

przyjaciele, lecz przodujące nauczycielstwo nie zwraca na to uwagi i wydaje pokaźne sumy nieraz ze szkodą dla własnego budżetu.

Skądże na to weźmie środki bezpłatny nauczyciel? Czem on zapłaci za korzystanie z bibljoteki, czytelni i t. d.?

Należy jeszcze zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Większość absolwentów seminarjów nauczycielskich pochodzi ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych. Dom, w przewidywaniu, że syn po ukończeniu seminarjum będzie miał zapewnioną posadę, nieraz pozbywał się ostatniej krowy lub konia, by tylko dopomóc synowi „skończyć nauki...“ Nareszcie matura w kieszeni... Uradowany syn wraca do domu i.. staje się ciężarem dla rodziny, a pośmiewiskiem dla sąsiadów... Nienawiść... kłótnie, a nieraz bójki na tle obrażonej ambicji... W rezultacie nowe poderwanie autorytetu nauczyciela pracującego już w tej lub najbliższej wsi...

Nieraz kandydat do zawodu nauczycielskiego, straciwszy wszelką nadzieję otrzymania posady, zostaje... sekwestratorem! Na tem tle również wynikają najrozmaitsze nieporozumienia, bijące w autorytet nauczycielstwa...

Reasumując powyższe, stwierdzamy, że bezpłatny nauczyciel nie może być nadal tolerowany w Rzeczypospolitej, a w szczególności na Jej ziemiach kresowych. Za zwinięciem instytucji bezpłatnych praktykantów i zastąpieniem ich płatnemi siłami nauczycielskiemi przemawia dobro nietylko szkolnictwa polskiego, lecz i państwowości polskiej. Niebezpieczeństwo degradacji zawodu nauczycielskiego jest wielkie. Macki pesymizmu ogarniają narazie tylko poszczególne jednostki z pośród nauczycielstwa. Władze szkolne powinny o tem pamiętać i z głęboką troską pomyśleć o środkach zaradczych.

W. Dziubiński.

KOMUNIKATY.

Artykuły organizacyjne. Ogłoszony w Nr. 6 „Spraw Nauczycielskich“ konkurs na artykuły treści organizacyjnej, z powodu nadesłania tylko jednej pracy, ponawiamy. Termin nadsyłania artykułów na ręce Zarządu Okręgu przesuwamy do dnia 1 listopada b. r. Nagroda bez zmian.

Konkurs na okładkę również dotychczas rozstrzygnięty nie został, gdyż sąd orzekł, iż należy termin nadsyłania prac przesunąć do

dnia 1-go listopada. O ile do tego czasu nie wpłynie od Kolegów (żanek) taka praca, którą sąd konkursowy mógłby bez zastrzeżeń wyróżnić, zmuszeni będziemy ogłosić konkurs wśród szerszego społeczeństwa.

Załączamy wykaz osób, które przysłały prace konkursowe na okładkę „Spraw Nauczycielskich".

Godła:

1. „Własne"; 2. „Pewa"; 3) Bejot"; 4. „Wolność"; 5. „Pejen"; 6. „Lida"; 7. „Lidka"; 8. „Nadzieja"; 9. „Palma"; 10. „Dewajtis"; 11. „Czang Fu"; 12. „Bej P. P. P."; 13. „Wschód"; 14. „Jad". 15. „Regjonalizm"; 16. „Aza"; 17. „Mucha"; 18. „Res"; 19. „Kropeczka"; 20. „Wilnianka"; 21. „Ega"; 22. „Sztuka"; 23. „Log"; 24. „Orzeł"; 25. „Kolumna"; 26. „Żuk"; 27. „Mery"; 28. „Nowy Świerzeń skr. poczt. 41"; 29. „Bieniakonie skr. poczt. 26".

Referatom Prasowym Ognisk i Oddziałów Pow. Z. N. P. przypominamy o obowiązku corocznego nadsyłania do Zarządu Okręgu adresów referentów. Pozatem w związku z artykułem wstępnym, mówiącym o zmianie kierunku „Spraw Nauczycielskich" apelujemy o nadsyłanie aktualnego materjału organizacyjnego i społecznego dla wykorzystania tegoż na łamach naszego pisma oraz prasy codziennej. Nadmieniamy równocześnie, że drukowane artykuły są opłacane.

Okręgowe Koło Nauczycieli Zajęć Praktycznych i Rysunków Związku Naucz. Polsk. w Wilnie wzywa wszystkich kolegów, którzy przez podpisanie deklaracji przesłanej przez Zarząd Główny Sekcji N. Z. Pr. i Rys. wyrazili chęć współpracy w Kołach Sekcji, do zgłoszenia pod adresem Koła Okręgowego ul. 3-go Maja 13 m. 7 Wilno swoich nazwisk i adresów do dnia 5 października b. r.

Do naszych współpracowników (czek).

Zgodnie ze stanowiskiem Zarządu Okręgu Wileńskiego Z. N. P. i Komitetu Redakcyjnego „Spraw Nauczycielskich" wyrażonem na pierwszych stronicach niniejszego egzemplarza, prosimy o nadsyłanie nam materjału aktualnego, mającego ścisły związek z naszym terenem.

Artykuły o treści ogólnej w przyszłości w „Sprawach Nauczycielskich" zamieszczane nie będą.

REDAKCJA.

Konkurs na nowelę o życiu nauczyciela.

Wileńskie „Słowo“ z dnia 4 sierpnia b. r. ogłasza konkurs na nowelę z życia nauczycielskiego. Motywy podane są bardzo wyraźnie sprecyzowane w artykule, który przedrukowujemy:

„Świetna pisarka regjonalna Wanda Dobaczewska drukowała przed kilku miesiącami w naszem piśmie nowelę p. t. „Dzień niepowodzeń“. Była to żałosna historja młodego nauczyciela wiejskiego, nauczyciela szkoły powszechnej w tutejszej wsi kresowej, zabitej deskami od świata. Chatę, w której mieszkał ów nauczyciel, zaniosło tego dnia śniegiem. Woda w dzbanku zamarzła. Drew niema. Nauczyciel nie może wyjść z chaty, nie ma na czem wody zagrzać, nie może umyć się nawet. Chłopi tej wsi są, jak na złość, wrogo do nauczyciela usposobieni: nie chcą mu przyjść z pomocą. Z chłopami wogóle nie umie nauczyciel sobie radzić. Jest to trudny i obcy świat. Nauczyciel nie potrafi ożywić tego świata, wypełnić go tą radością, której żąda od niego Kuratorjum, a która nazywa się pracą kulturalno-oświatową. I właśnie tegoż dnia, gdy chatę zaniosło i woda zamarzła, przychodzi z Kuratorjum pismo — surowe upomnienie, groźne ostrzeżenie. Nauczyciel rozumie. Pada bezwładnie na połamane żelazne łóżko. A potem... Potem wyciąga wyszczerbiony kieliszek, flaszkę monopolki i z rozpaczy pije długo, przyglądając się smętnym wzrokiem swemu odbiciu w mętnem lusterku.

Nowela Wandy Dobaczewskiej wionęła beznadziejnością. Jej atmosfera była ciężka i duszna. Czy istotnie tak ciężkie, duszne i beznadziejne jest życie nauczyciela w głuchej wsi kresowej?

Otrzymuje on niewiele ponad 100 zł. miesięcznie. Musi sześć godzin dziennie zdzierać głos i płuca w ciasnej, niehigjenicznej izbie szkolnej, w zaduchu kilkudziesięciorga dzieci. W godzinach popołudniowych poprawia zeszyty, czuwa nad świetlicą, dokształca dorosłych. Jest cały dzień w kieracie. Latem nie może odpocząć: musi sam odbywać kursy dokształcające, za które płaci ze swych nędznych poborów. Cóż dziwnego, że sanatorjum w Zakopanem, wybudowane z groszowych składek nauczycielstwa Rzeczypospolitej, jest przez cały rok przepełnione.

A jak przedstawia się stosunek władz wyższych do nauczycielstwa powszechnego? Czy inspektorowie i wizytatorzy to ludzie wyrozumiali? Czy też są to ludzie silnej ręki, którzy szafują grzywnami (do 25 zł. miesięcznie) i upomnieniami?

Ogół nie zna warunków życia i pracy nauczyciela wiejskiego na kresach. Nie wie, jak układają się stosunki nauczyciela z dziećmi i z rodzicami, z wójtem i ze starostą, ze dworem i z plebanją. Jak traktuje nauczycieli inspektor szkolny, nalatujący niespodziewanie z kontrolą; jakim bywa dla nich pan wizytator, pan naczelnik wydziału i wyżej jeszcze — sam pan kurator. Ogół nie wie, o czem myśleć może młody nauczyciel, który niesie na wieś entuzjazm swej młodości, a który po roku zaczyna w rozpaczy przepijać do lusterka.

A może jest inaczej? Może nauczyciel Wandy Dobaczewskiej był tragicznym wyjątkiem, którego niepowodzenia tkwiły przyczyną w nim samym. Może życie we wsi kresowej płynie równo i spokojnie, i nauczyciel pracując twórczo a radośnie, ogląda z głębokiem zadowoleniem piękne owoce swej pożytecznej pracy?

Ogół nie zna życia nauczyciela kresowego.

* * *

Dlatego też ogłaszamy konkurs na nowelę z życia kresowego, wiejskiego nauczyciela. Udział w nim wziąć mogą wyłącznie nauczyciele z naszych kresów, z województw: wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego. Temat, treść, zagadnienia poruszone w noweli — są nam zupełnie obojętne. Nie czynimy żadnych ograniczeń. Jeden tylko stawiamy warunek:

nowela musi wiernie i objektywnie, z całym realizmem, zobrazować ważny fragment (jeśli nie całokształt) życia nauczyciela szkoły wiejskiej na kresach.

Jedynym sprawdzianem, który w naszym sądzie zastosujemy, będą wartości artystyczne noweli, jej prawda artystyczna i życiowa.

Termin nadsyłania prac oznaczamy na dzień 1 listopada r. b. Nadsyłać należy pod adresem naszej redakcji w kopertach zaopatrzonych godłem z napisem: „Konkurs na nowelę". W drugiej kopercie (z temże godłem) podane być musi imię, nazwisko, wiek i adres autora. Autor może zastrzec sobie nieujawnienie publiczne nazwiska w razie nagrodzenia jego utworu. Koperty z nazwiskami będą otwarte tylko w razie przyznania nagrody lub wyróżnienia.

Za najlepszą nowelę, uznaną jednomyślnie przez sąd konkursowy (którego skład podamy później) wyznaczamy nagrodę w wysokości zł. 300.

Nagroda nie może ulec podziałowi. Mogą być natomiast przyznane innym utworom zaszczytne wyróżnienia.

Nowela nagrodzona (i ewent. nowele wyróżnione) będzie drukowana w naszem piśmie na ogólnych zasadach honorarjów autorskich".

* * *

Wstrzymując się od komentowania „Dnia niepowodzeń" zachęcamy gorąco Kolegów(żanki) do wzięcia udziału w konkursie i wypróbowania swych literackich uzdolnień. Nadmieniamy równocześnie, że Zarząd Okręgu Wileńskiego Z. N. P. delegował do sądu konkursowego dwóch swych członków, a mianowicie kol. kol. Matuszkiewicza i Łyszczarczyka. Równocześnie dodajemy, że termin składania prac konkursu przesunięty został na dzień 15. I. 1935 r.

Konkurs P. M. S.

Koło Polskiej Macierzy Szkolnej imienia Zofji Bukowieckiej ogłasza niniejszem konkurs na utwór literacki dla dzieci najszerszych warstw ludności, napisany w duchu ideałów autorki „Janka górnika".

Inicjatorzy konkursu pragną pobudzić twórczość na wdzięcznem a zaniedbanem polu, dotąd bowiem literatura dziecięca powstawała głównie pod kątem widzenia zainteresowań dzieci t. zw. inteligencji z małem i nieistotnem zazwyczaj uwzględnieniem potrzeb miljonowych rzesz dzieci ludu wsi i miast.

WARUNKI KONKURSU.

1. Na konkurs nadsyłać można opowiadania i wszelkie utwory literatury pięknej, pisane prozą, dla dzieci na poziomie wyższych klas szkoły powszechnej (lat 10—14).

2. Utwory winny posiadać wartości społeczno-wychowawcze i artystyczne.

3. Tematy utworów winny być brane przedewszystkiem z życia warstw pracujących, bądź współczesnego, bądź dawnego.

4. Rozmiar utworów: od dwóch do pięciu arkuszy druku.

5. Utwory na konkurs nadsyłać należy do dnia 31 stycznia 1935 r. pod adresem: Sekretarjat Koła P. M. S. im. Z. Bukowieckiej, Warszawa, ul. Żórawia 22 m. 7.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi przed dniem 15 maja 1935 r.

6. Za najlepsze utwory sąd konkursowy przyzna trzy nagrody: pierwsza w wysokości 300 zł., druga — 200 zł. i trzecia 150 zł.

W razie jeżeli żaden z nadesłanych utworów nie otrzyma pierwszej nagrody, suma 300 zł. może być przez sąd konkursowy podzielona na nagrody mniejsze.

Pozatem za wyróżniające się prace początkujących autorów, które nie otrzymały żadnej z nagród konkursowych, sąd może przyznać trzy „nagrody zachęty", każda w wysokości 150 zł.

7. Koło P. M. S. im. Z. Bukowieckiej ma prawo dysponować pracami odznaczonemi, celem wydania ich nakładem własnym względnie innej instytucji społecznej, przyczem autor otrzyma 10% ceny sprzedażnej książki.

8. Prace konkursowe powinny być napisane na maszynie lub ręcznie bardzo czytelnie.

9. Utwory powinny być podpisane godłem, którem też należy opatrzyć zapieczętowaną kopertę, zawierającą nazwisko i adres autora.

Autorzy, nie mający za sobą działalności literackiej i ubiegający się o „nagrodę zachęty", powinni dołączyć do rękopisu utworu życiorys podpisany wyłącznie godłem.

10. Utwory podpisane prawdziwem nazwiskiem lub używanym pseudonimem autora, jak również utwory już drukowane będą z konkursu wyłączone.

11. Utwory nienagrodzone winny być odebrane w ciągu pół roku po ogłoszeniu wyników konkursu.

12. Do sądu konkursowego należą: Stanisław Bukowiecki, Stanisław Dobrowolski, Marja Drobniewska, Kazimierz Konarski, Gustaw Morcinek, Janina Porazińska, Józef Włodarski, Marja Zaborowska.

Nowa Szkoła Zawodowa.

Na całkiem specjalną wzmiankę zasługuje jedyny w Polsce zakład naukowy, poświęcony specjalizacji w handlu morskim, w tym handlu morskim, któremu najbogatsze i najpotężnejsze kraje świata, zawdzięczają swój dobrobyt i znaczenie. Zakład ten mieści się w naszem młodem mieście portowem — w Gdyni, która w zeszłym roku zajęła pierwsze miejsce wśród wszystkich portów bałtyckich pod względem obrotów towarowych i przez którą dzisiaj przechodzi zgórą 40% całego naszego handlu zagranicznego. Nazwa tego zakładu brzmi: 3-letnie Koedukacyjne Liceum Handlowe Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni.

Liceum Handlowe w Gdyni przyjmuje na pierwszy rok nauczania młodzież, mogącą się wykazać ukończeniem 6 klas gimnazjalnych lub też równorzędnych zakładów naukowych. Już po ukończeniu drugiego roku Liceum, uczniowie nabywają wszelkie prawa, wypływające

z posiadania matury licealnej. Na trzecim zaś roku Liceum następuje właściwa specjalizacja w handlu morskim, na który mogą być również przyjęci absolwenci innych liceów handlowych w Polsce.

O wszelkich innych ciekawych szczegółach, dotyczących wspomnianego Liceum, dowiedzieć się można z prospektów, które są wysyłane bezpłatnie przez Sekretarjat Liceum Handlowego w Gdyni, ul. Morska 79.

Trampy Augustowskie.

Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie wydał w okresie wakacyjnym numer „Naszego Głosu" poświęcony krajoznawstwu i turystyce okolic Augustowa. W numerze tym znajduje się między innemi próba charakterystyki rybaków-amatorów pod przytoczonym tytułem, której autorem jest kolega B. Chudzik. Sądząc, że niejeden z kolegów znajdzie tu siebie, „Trampy" przedrukowujemy w całości. **Redakcja.**

„Błysnęły zorze, zniknęły cienie,
Toczę swój wzrok po niebie"...

powiada Moniuszko w jednej ze swoich pieśni. Prawdopodobnie bowiem, jak wszyscy nad wodami mieszkający, był rybakiem, a ponieważ godnym uwagi jest tylko artysta, który swe czynności wykonywuje ze specjalnego amatorstwa, więc należy przypuszczać, że był rybakiem—amatorem.

Jest to jakaś niezbadana dotychczas iskra Boża, która przejawia się już w niektórych osobnikach płci męskiej w wieku wczesnego dzieciństwa.

Całe kohorty takich kandydatów na późniejszych „rybich katów" wystają na gorącem słońcu z podwiniętemi (albo zgoła bez) hajdawerami i przy pomocy wędki, spreparowanej ze sznurka i szpilki, szerzą spustoszenie wśród oklejek i drobniejszej rybiej hołoty.

Nie będziemy opisywali poszczególnych faz rozwojowych typu rybaczego, a zajmiemy się jego osobą w stanie absolutnej już doskonałości.

Rybak-amator w stanie „dojrzałym" jest to przeważnie pan w „pewnym" wieku, któremu w miarę przybywania urody z przodu, ubywało dekoracji górnej, tak, że normalnie mamy tu do czynienia z typem mędrca o fizjognomji sokratycznej.

Rybak jest indywidualistą. Jest typ, który chodzi na ryby gromadnie. Wynajmuje łodzie, statki, organizuje zespoły rybacze na poszczególne bardziej łowne odcinki.

Jest typ ponury, który: „świszcząc, ze strzelbą na ramieniu"... idzie w głębokie wody na łowy.

Wyraz strzelba należy w tym wypadku rozumieć przenośnie.

Jest także typ rybaka przedsiębiorcy. Ten zawsze kogoś uczy. A kiedy poduczy, zobowiązawszy go moralnie, eksploatuje, jako tak zwanego „hamana" do „ciągania" łodzi.

Sam zaś występuje w roli armatora flotylli: ustala miejsca, „toczy swój wzrok po niebie" i miarkuje pogodę, czas i t. p.

Innym typem jest wędkarz-ofiara. — Jest to typ pieszy. Snuje się z podwiniętemi jedenastkami nad brzegami wód i płoszy zakochane i czułe pary, szukające cienia przy brzegach.

Na plecach ma większą kobiałkę na zdobycz, a w ręku dwa węzełki: w brudniejszej szmatce — zapasy osobiste; w czystszem pudełku —zapasy dla domniemanych ofiar.

Typ ten jest smutny. Na przechodzące bokiem łódki i kajaki patrzy z błyskiem tajonej wściekłości.

Prawdopodobnie żałuje, że wędka nie jest, jak owa „broń ognista, co pierwej zabija, aniżeli błyska".

Sezon rybacki dla poszczególnych kategoryj będzie różny. W lecie rozwija się typ rybaka towarzyskiego, na jesieni ostatnio opisany.

Jako sport, który nie wymaga stylu i treningu w skokach, któreby może naruszyły rzymską dostojność postaci naszych amatorskich rybaków, jest też przez nich milej widziany.

I chociaż całkiem po sportowemu niewyrobiona pozostałość domowa wyrzuca czasami niefortunnego rybaka „na zbity dysk" razem z połowem, gdy zjawia się na obiad około 2-giej w nocy, to jednak zaobserwować należy godną podziwu wytrwałość i kult dla tego szlachetnego (a „bezkrwawego") sportu, który pociąga coraz szersze koła.

Przygotowania do połowu są niewielkie. Bierze się kilkadziesiąt wędek, aby się łatwiej mogły zaplątać, co usprawiedliwia niekorzystne połowy, dalej kilo robaków dla ryb, kilo kiełbasy dla rybaka i pół litra „rybolinu" pod ryby dla rybaka.

Czas postoju dla jednego połowu trwa około dwudziestu godzin, przyczem takąż liczbą ryb w najlepszym wypadku uwieńczony zostaje „wypad" rybacki.

Okazy łowione, tak zwane „wieloryby“ wielkością czasami dosięgają śledzi, a przeważnie wymiary ich obracają się w granicach szprotkowych długości.

Wędkarze są klanem tajemniczym. Poznają się po umówionych, a nieuchwytnych znakach, gestach, terminach oku i uchu laika niezrozumiałych.

Stąd też otoczeni są pewną zawiścią, której w głównej mierze przypisać należy pochodzenie niniejszej krótkiej, a tak niedoskonałej

B. Chudzik

Oschła już ziemia, — osuszmy łzy.

Wobec klęski powodzi, która niedawno nawiedziła nasze południowe województwa, nauczycielstwo związkowe zajęło obywatelską postawę i wszędzie opodatkowało się na okres trzech miesięcy kwotą pieniężną, wyrażającą się w wysokości 1% od pobieranych uposażeń. *Jednem z pierwszych Ognisk, które powzięło taką właśnie uchwałę było Ognisko w Oszmianie,* które wpłaciło już procent za sierpień i wrzesień, — a ma jeszcze wpłacić za październik.

Zarząd Okręgu, niezależnie od wpłacanych pieniędzy przez członków Organizacji, przekazał ze swych sum 100 złotych na ten cel, i równocześnie zachęca inne komórki organizacyjne, by poszły w jego ślady.

„Turysta w Polsce“.

Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji przystąpił do wydawania luksusowego kwartalnika p. t. „Turysta w Polsce“, w językach polskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

Numer pierwszy kwartalnika wyszedł już z druku i zawiera następujące artykuły: Fr. Galiński — Warszawa; J. Ginsbert — Nad Polskiem Morzem; Walery Goetel — Zakopane, Tatry, Pieniny; Władysław Grzelak — Polska, jako teren turystyki wodnej; prof. Wł. Szafer — Parki Narodowe w Polsce; St. Lenartowicz — Huculszczyzna; Józef Lasoń — Wilno i dr. M. Orłowicz — Kalendarz Turystyczny.

„Turysta w Polsce“ wychodzi pod redakcją B. T. Lepeckiego. Wyjątkowo ozdobną stronę graficzną opracował T. Piotrowski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. St. Lipko: Artykuł „Pisanie w kl. I a wymowa“ będzie drukowany w następnym n-rze „Spraw“. Z rozprawki „O chwytach i sugestji nie“ skorzystamy. Proponujemy opracowanie tematu odnoszącego się do zaopatrzenia Waszej szkoły (względnie szkół w gminie, czy powiecie) w niezbędne pomoce naukowe.

Kol. Mamczyc: „Organizację pracy w Ogródku Szkolnym“ możemy zamieścić na wiosnę.

Kol. Osiński Leopold: „Praktyczne znaczenie Ogródków Szkolnych“ zatrzymujemy w tece redakcyjnej do ewentualnego wykorzystania w przyszłości.

Kol. St. Chmielewski: odpowiadamy jak kol. Osińskiemu.

RECENZJE.

Wuttkowa, Zalewska, Wuttke. „Poznaj swoje miasto“. — Książka pomocnicza do nauki przyrody i geografji dla klasy III szkoły powszechnej. Warszawa. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska“. — Cena 1 złoty.

Wuttkowa, Zalewska, Wuttke. „Poznaj swoją wieś“. — Jak wyżej. — Cena 1 złoty. Zgodnie z programem geografji i przyrody książka została w ten sposób opracowana, że uwzględnia środowisko ucznia. Pierwsza — przeznaczona jest dla miasta, druga — dla wsi. Popularny język i trafne ujęcie zagadnień mogą być pomocą w nauce dla ucznia, a nawet i dla nauczyciela.

Janina Wojtowiczowa i Władysław Wojtowicz. „Arytmetyka i geometrja dla V-ej klasy szkoły powszechnej“. Warszawa. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska. — Cena 1 zł. 60 gr. Podręcznik jest opracowany na podstawie obecnie obowiązujących programów i uwzględnia metody pracy zalecone przez Ministerstwo W. R. i O. P. Zpośród podręczników, które uzyskały aprobatę wysuwa się na czoło.

Janina Schönbrenner. „Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich“. Warszawa. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska“. Historja Polski dla V-ej klasy szkoły powszechnej. — Cena 1 zł. 50 gr.

Janina Schönbrenner. „Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich“. Jak wyżej. Historja Polski dla VI-ej klasy szkoły powszechnej. Oba podręczniki napisane są w sposób żywy, bogato ilustrowane i zaopatrzone w historyczne mapki (niektóre barwne). Mimo kilku drobnych błędów rzeczowych w tekście, które należałoby w przyszłym wydaniu usunąć, podręczniki słusznie zyskały aprobatę Ministerstwa W. R. i O. P. dla użytku w szkołach powszechnych.

Wł. Wojtowicz. „Podręcznik matematyki dla I klasy gimnazjalnej“. Warszawa. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska“. — Cena 2 zł. 10 gr.

Wł. Wojtowicz. „Algebra“. Podręcznik dla II-ej klasy gimnazjalnej. Jak wyżej. — Cena 1 zł. 10 gr. Oba podręczniki odznaczają się temi samemi zaletami, które wymieniono już przy omówieniu podręcznika dla szkoły powszechnej.

Z. Klementowicz. „Język polski“. Ćwiczenia i pogadanki gramatyczne dla VI-ej klasy szkoły powszechnej. Książnica — Atlas, Lwów—Warszawa 1934. Praca ta stanowi programowy dalszy ciąg takiegoż podręcznika dla klasy V-ej, który w ubiegłym roku zdobył sobie dużą popularność. Autor trwa na znanem z owego właśnie podręcznika stanowisku dydaktycznem: wychodzi od żywego materjału językowego, poddaje go celowej obserwacji, aby z niej wysnuć pewne wnioski w postaci najprostszych, przystępnie sformułowanych wiadomości gramatycznych. Dla nauczyciela przygotował autor osobny poradnik metodyczny.

H. Gaertner. „Mowa polska“. Podręcznik do ćwiczeń językowych dla kl. V-ej szkoły powszechnej, oraz Przewodnik metodyczny do tegoż.

H. Gaertner. „Mowa polska“. Podręcznik do ćwiczeń językowych dla VI-ej kl. szkoły powszechnej, oraz Przewodnik metodyczny do tegoż. Książnica—Atlas, Lwów—Warszawa. 1934 r. Wszystkie te podręczniki mają wspólne założenie dydaktyczne i wynikającą stąd jednolitą konstrukcję. Podręczniki dla ucznia zawierają krótko i łatwo ujęte wiadomości o języku, do których uczeń powinien dojść przy pomocy nauczyciela na lekcjach szkolnych. Część ta ma stanowić pomoc dla ucznia przy powtarzaniu rozważań, przeprowadzonych w szkole, uzupełnieniu ich lub powtarzaniu wiadomości, jeśliby uległy zapomnieniu w ciągu dalszej nauki szkolnej.

Przy końcu każdego podręcznika znajdują się specjalnie do nauki o języku dobrane teksty. Uzupełnieniem dydaktycznem podręczników dla ucznia są związane z niemi Przewodniki metodyczne, których celem jest uwolnienie ucznia od pytań, zleceń i wskazówek, należących do zakresu pracy nauczyciela.

S. Banach, W. Stożek i W. Sierpiński. „Arytmetyka i Geometrja dla VI klasy szkoły powszechnej. Książnica—Atlas S. A., Lwów — Warszawa 1934. Podręcznik obejmuje z arytmetyki naukę o ułamkach i liczbach dziesiętnych, z geometrji obliczenie pól i objętości. Odznacza się jasnością i prostotą wykładu. Liczne pomysły dydaktyczne i zadania starannie dobrane z różnych dziedzin życia, interesujących młodzież, sprawiają, że książka ta ułatwi nauczycielowi w wysokim stopniu prowadzenie nauki, uczniom zaś odda wielką pomoc przy powtarzaniu materjału.

T. Sierzputowski i S. Klebanowski. „Rachunki dla III klasy szkoły powsz.“. Książnica—Atlas, Lwów — Warszawa 1934. Podręcznik ten jest dalszym ciągiem znanych już podręczników tychże autorów dla klas I i II szkoły powszechnej. Przystosowano go do programu obowiązującego i odznacza się obfitością systematycznie ułożonych ćwiczeń i zadań. Tematy zadań są zgodne z zainteresowaniami dzieci i ich pojemnością psychiczną. Dołączony na końcu książki Kalendarz ułatwi dzieciom praktyczne zapoznanie się z łatwemi obliczeniami czasu.

St. Niemcówna i St. Pawłowski. „Geografja dla VI-ej klasy szkoły powsz.“. Książnica—Atlas, Lwów — Warszawa 1934. Treść podręcznika dostosowano jak najściślej do obowiązującego programu. Wprowadzono stałe porównywanie gospodarcze, nawiązując do emigracji polskiej i udziału Polaków w rozszerzeniu horyzontu geograficznego ludzkości. Rozkład materjału ujęto w formie „fikcyjnych podróży“, wzorowanych jednak na własnych przeżyciach, lub też na rzetelnych sprawozdaniach z podróży badaczy naukowych. Wstępne ćwiczenia mają wprowadzić młodzież w samodzielne zdobywanie wiedzy geograficznej o człowieku i ziemi. Nawiązanie do ak-

tualności (LOPP lub „Morze“ itp.) służy wyrobieniu potrzeby informowania się młodych obywateli o warunkach, w jakich rozwija się Polska współczesna. Szczegółowemu rozwinięciu treści podręcznika służy „Przewodnik metodyczny“.

— **S. Kułakowski: Pierwsza Książka do Nauki języka rosyjskiego dla Polaka.** Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa 1934 r. Str. 258.

Brak odpowiedniego podręcznika u nas spowodował autora niniejszej książki, wykładającego od szeregu lat język rosyjski na wyższych uczelniach warszawskich do opracowania „Podręcznika do nauki języka rosyjskiego“. Pierwsza część zawierała deklinację, zaś druga konjugację. Główny nacisk autor kładł na zjawiska językowe, do których dostosował odpowiednie teksty czytanek. Wszystkie wyrazy rosyjskie są akcentowane. W załączeniu do tekstów i gramatyki, poza preparacjami — autor dodaje również słownik wyrazów rosyjskich i polskich, brzmiących jednakowo i podobnie — a mających inne znaczenia.

Pisownia, która została przyjęta w tej książce, jest to tak zwana „pisownia nowa“.

— **Jadwiga Toeplitz-Mrozowska: Moja wyprawa na Pamiry.** R. 1929. Przekład dr. K. Jeżowej. Dookoła Ziemi T. 8. Książnica — Atlas Lwów — Warszawa. 1934.

Nieustraszona Polka poszła szlakami Grąbczewskiego w bezludne Pamiry i zorganizowawszy wyprawę, ruszyła konno samotnie, z nieliczną karawaną, z miasta Oszu t. zw. „Miasta Karawan“, aby w 57 dniach dotrzeć do nieznanych dotąd źródeł Amu-Darji i wrócić z powrotem do Oszu. Olbrzymie trudności wyprawy w tych prawie bezludnych, pustynnych okolicach, niebezpieczeństwa śmierci, grożące nietylko ze strony dzikiej górskiej przyrody, ale i od watach zbójeckich, dotąd grasujących na Pamirach, niesłychany sportowy wyczyn tej konnej ekspedycji, budzą tem większy podziw, jeżeli się rozważy, że sławna badaczka nie jest bynajmniej zawodowym geografem, lecz była kiedyś artystką dramatyczną. Niezwykłe swoje przygody opowiada Toeplitz-Mrozowska w prostych słowach, które jednak porywają czytelnika, jakby najciekawsza powieść; szczególnie młodzież porwie to sprawozdanie tak skromne, a mieszczące w sobie świadectwo niesłychanych czynów.

— **Oscar Wilde: „The Happy Prince“ i „The Nightingale and the Rose“.** Krótkim szkicem biograficznym, objaśnieniami i słowniczkiem zaopatrzyła dr. Klara Jastroch. (Bibljoteczka Angielska zesz. 3 i 4) Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa. 1934.

Na półkach księgarskich ukazały się znowu dwie osobne broszurki Wilde‘a, które, każdy znający język angielski choćby tylko w stopniu elementarnym, potrafi zrozumieć przy pomocy objaśnień i słowniczka.

Bajki Wilde‘a są to najpiękniejsze twory świata w tego rodzaju piśmiennictwie. Były one pisane nie dla dzieci, lecz dla „wszystkich“. Czytelnik polski czytając je w oryginale przyswaja sobie język piękny, subtelny, pełen artyzmu i zwięzłości.

— **F. Śliwiński: Zasady Nowego Ustroju Szkolnictwa Polskiego.** (Bibljoteka „Współpracy Domu i Szkoły“. Zeszyt XIII). Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa. 1934 r.

W broszurze tej, wydanej staraniem Stow. Dyrektorów Pol. Szkół Śr. Państw. pod dyrekcją dr. E. Łozińskiego, zebrane są podstawowe wiadomości o nowym ustroju wszystkich działów szkolnictwa (przedszkoli, szkół powszechnych, średnich, zawodowych i wyższych) z uwzględnieniem stanu dotychczasowego i stopniowych przemian, jakim organizacja nowego szkolnictwa ulegać będzie w okresie przejściowym. Treść ilustrują wykresy, ułatwiające dokładniejsze zorjentowanie się w całokształcie poruszonych zagadnień.

— **Pedagogika i szkolnictwo w Rosji Sowieckiej.** (Biblj. Przekładów Dzieł Pedag. tom 24 Książnica — Atlas Lwów — Warszawa. 1934.

Książka prof. Hessena kreśli na podstawie autentycznych i urzędowych źródeł sowieckich dokładną historję reform szkolnych w Rosji współczesnej od chwili wybuchu rewolucji październikowej w r. 1917 aż do chwili obecnej (do połowy r. 1933). Daleka od bezkrytycznego uwielbienia lub potępienia zgóry wszystkich śmiałych posunięć rządu sowieckiego w ukształtowaniu szkolnictwa, daje wyjaśnienie zjawisk w tej dziedzinie na tle kolejno zmieniających się haseł i prądów politycznych. Książka ilustrowana licznemi tablicami cyfrowemi i cytatami z literatury i pracy bolszewickiej, przykuwa uwagę nietylko ze względu na treść lecz również ze względu na niezwykły dar słowa, jasność przedstawienia i logikę wywodów.

— **Juljusz Saloni: Jak uczyć z czytanek w Lipkach.** Przewodnik metodyczny. Stron 156, tablica orjentacyjna. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Cena zł. 2.50.

Przewodnik ten zawiera ogólne zasady metodyczne w nauczaniu języka polskiego według wymagań nowych programów ministerjalnych, poza tem szczegółowe wskazówki, jak należy wyzyskać czytanki „W Lipkach" dla celów dydaktycznych i pedagogicznych. Wskazówki dotyczą zarówno czytanek, jak i ilustracyj, podają nuty i melodje do wierszyków w książce zawartych, naprowadzają na sposób opracowania i omawiania treści i formy, wydobywania walorów wychowawczych z podręcznika. Dla wszystkich, uczących z podręcznika „W Lipkach" Przewodnik dr. Saloniego jest książką konieczną.

— **Dr. M. Ziemnowicz: Szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych A. P.** (Biblj. Pedag. Dydakt. T. XII). Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa. 1934. str. 391).
Dr. M. Ziemnowicz: Nauczanie i wychowanie w Stanach Zjednoczonych A. P. (Biblj. Pedag.-Dydakt. T. XIII). Książnica Atlas, Lwów — Warszawa. 1934, str. 138.

Wydawnictwo Książnica — Atlas obdarzyło nas obecnie dwiema książkami znanego autora „Problemów współczesnego wychowania", które w pięciu latach dożyły czterech wydań. Obecnie autor wprowadza nas w świat wychowania amerykańskiego, które poznał dzięki dłuższemu pobytowi na ziemi amerykańskiej i studjum na najsławniejszym amerykańskim uniwersytecie pedagogicznym Teachers College University, New York. Obie książki uzupełniają się, chociaż każda z nich stanowi dla siebie zamkniętą całość. „Szkolnictwo" jest obszernem i wyczerpującem studjum nad ustrojem szkolnictwa amerykańskiego.

„Nauczanie i wychowanie" jest jakby pogłębieniem wywodów ustrojowych, daje tło teoretyczne i przedstawia filozofję wychowania amerykańskiego.

Przez obie książki wzbogaciła się nasza rodzima literatura pedagogiczna a pedagogowie otrzymali bogaty materjał dla przeżyć nowych.

— **T. Szumański:** Szlakiem Legjonów. Podziałka 1 : 800.000. Rozmiary 76 × 105 cm. Książnica Atlas, Lwów — Warszawa. 1934.

Treść mapy rozpada się na cztery okresy. Pierwszy, przygotowawczy, wskazują znaki czarne.

Okres akcji wojennej, skreślony barwą czerwoną, podaje główne szlaki poszczególnych brygad legjonowych, pojedynczych grup i oddziałów, ważniejsze miejsca postojów, potyczek, bitew, siedziby władzy naczelnej i szkół oficerskich.

Okres trzeci podaje barwą zieloną dalsze losy Legjonów w formacjach Polskiej Siły Zbrojnej (Wehrmacht), zostającej pod władzą Niemców i Polskiego Korpusu Posiłkowego pod władzą Austrji.

Ostatni okres podaje czerwonemi sygnaturami siedziby okręgów Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.) z czasu tolerowania jej przez zaborców i czerwone napisy z okresu prześladowania po odmowie złożenia przysięgi. — Obozy internowanych z tego okresu wskazują znaki niebieskie.

Ponieważ mapa powyższa przeznaczona jest dla szkół i szerokich sfer społecznych, przeto w wyborze trześci dokonano daleko idącej generalizacji, aby otrzymać przejrzystą syntezę kartograficzną ostatniej walki o niepodległość.

Ćwiczenia codzienne dziesięcio minutowe. Wkrótce ukaże się praca R. Czyżewskiego — instruktora wych. fizycznego Kur. Okr. Szkoln. Wileńskiego p. t.: „Dziesięcio minutowe ćwiczenia codzienne". Materjał ćwiczebny ujęty w zasadnicze 42 osnowy podał autor z własnej systematyki. Osnowy są rozłożone na wzorce codzienne. Każda klasa stanowi systematycznie ułożoną, dostosowaną do wieku rozwojowego, doskonale skonstruowaną całość. Oryginalność materjału ćwiczebnego, oraz układ wzorców, jak również aktualność zagadnienia w związku z realizowaniem nowego programu szkolnego napawa zadowoleniem, że dziedzina wychowania fizycznego zostanie wzbogacona swoistym dorobkiem.

— A. M. Rusiecki i A. Zarzecki. Nauczanie matematyki, przewodnik dla nauczycieli szkoły powszechnej. Oddział IV 1932. Nakład księgarni Św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin. Str. 285.

Wydawnictwo „Księgarnia Św. Wojciecha" ma widocznie specjalne zamiłowanie do matematyki szkolnej, skoro po wydaniu książek inż. S. Jeleńskiego poświęconych rozrywkom matematycznym, jak „Lilavati" i „Śladami Pitagorasa" przystąpiło do wydania cyklu podręczników arytmetyki z geometrją dla uczniów od I do VII klasy szkoły powszechnej A. M. Rusieckiego i A. Zarzeckiego p. t. Matematyka. (Dotychczas wyszły podręczniki dla I, II i V klasy, podręczniki dla klas III i VI też już wyszły z druku).

Równolegle z podręcznikami dla ucznia zapowiadało wydawnictwo ukazanie się szeregu przewodników dla nauczyciela tychże autorów.

Pierwszym z cyklu przewodników dla nauczycieli szkół powszechnych jest właśnie cytowany wyżej „Nauczanie matematyki — oddział IV".

Aczkolwiek przewodnik ten jest dostosowany do podręcznika dla ucznia na odział IV, to jednak z uwagi na to, że autorzy tego podręcznika są jednocześnie autorami nowych programów ministerjalnych wyjaśnia on wiele myśli i zmian zawartych w nowym programie matematyki.

Np. uzasadnienie dlaczego program przy wprowadzeniu jednolitej metody piśmiennego algorytmu mnożenia i dzielenia na terenie całej Polski wybrał właśnie ten algorytm, a nie inny i t. p.

Przewodnik ten zawiera cały szereg wiedomości rzeczowych z matematyki, czy to z historji matematyki, których zazwyczaj nauczycielstwu naszemu, wychowanemu przeważnie w seminarjach nauczycielskich brak.

Wielką zaletę tego przewodnika jest również zebranie wszystkich pomysłów metodycznych i pomocy naukowych, stosowanych przy nauczaniu arytmetyki na tym szczeblu. Pomysły te były rozrzucone po rozmaitych czasopismach i metodykach. (Np. tablice do wytłumaczania układu pozycyjnego J. Buźniaka, tablice mianowników i t. p.)

Korzystać z tego przewodnika metodycznego mogą już w tej chwili nauczający arytmetyki z geometrją w klasach III, IV i V, gdyż cykl I przewodnika do str. 104 traktuje o działaniach w zakresie do 1000 oraz omawia sposób wprowadzenia piśmiennego algorytmu dodawania i odejmowania, co nowy program wprowadza do klasy trzeciej.

Dla realizujących program w klasie V przewodnik nadaje się z tego względu, że nowy program przenosi część materjału nauczania z dawnego oddziału IV do obecnej klasy piątej.

Styl przewodnika jest jasny i ścisły, prawdziwie „matematyczny". Czyta się tę książkę z wielkiem zainteresowaniem, prawie jednym tchem.

Zniżona obecnie cena do zł. 3, czyni tę książkę dostępną nawet do „przeszeregowanych" poborów nauczycielskich. **Mgr. E. K.**

St. Tync, Józef Gołąbek i Julja Duszyńska: „Nasza wieś". Czytanka polska na klasę II szkół powszechnych. Nakładem „Książnicy Atlas" Cena 1 zł. 10 gr.

St. Tync, J. Gołąbek i J. Duszyńska: „Wieś i miasto". Nakład j. w. Czytanka polska dla III klasy szkół powsz. wiejskich. Cena 1 zł. 10 gr.

St. Tync, J. Gołąbek i M. Dynowska. „Miasto i wieś". Nakład j. w. Czytanka polska dla II klasy szkół powsz. miejskich. Cena 1 zł. 10 gr. Każda z czytanek ułożona jest w ten sposób, że całość składa się z kilku części, stanowiących dla siebie zwarte ośrodki zainteresowań dziecięcych (dla klasy II np.: W domu i w szkole, — Idzie jesień, — W naszej izbie, — W zimie, — Na podwórku,— Nadchodzi wiosna,—W naszej wiosce, Do miasta). Łatwy język, wiele akcji w czytankach, odpowiednia ilość wierszy, ładne ilustracje, duża wartość wychowawcza wpleciona w całość to zasadnicze, dodatnie strony wymienionych podręczników.

Eugenjusz Romer. „Mały atlas geograficzny". Wydanie XII „Książnicy Atlas". Cena 1 zł. 90 gr.

Nazwisko autora w zupełności zastąpi chociażby najpochlebniejszą recenzję. Cena wyjątkowo niska umożliwi nabycie atlasu nawet biedniejszym dzieciom, a to — szczególnie w obecnej dobie — jest również dużym plusem.

Książnicy Atlas należy się wdzięczność szerokich rzesz uczniowskich i nauczycielskich za to tanie wydanie.